Nr. 80. Kraków, Niedziela 5 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Zmartwychpowstania noc!
Zadrżały przepaści skał...
Na ziemię upadła straż,
A w złocie bladnących gwiazd
Mistrz ludu żyw z grobu wstał.
Majestat z ran krwawych wiał.
Tryumfem biła Mu twarz...

Zmartwychpowstania noc!
To apostołów tłum,
Co biegł na świata skraj...
Katakumb mroczny cień...
Nadziemskich widzeń raj.
Prawd pierworodny siew,
Męczeński laur i krew...

Zmartwychpowstania noc!
Runął portyków gród.
Dyadem rozwiał się z róż.
Błysnął stugłowy wąż
I znikł Półbogów ród.
Zwycięzca wchodzi Mąż.
Co trzykroć skonem zbladł...

Zmartwychpowstania noc!
To ciemnych proroctw kres,
Obalon w prochu legł
Podniebny fałszu Bóg!
A kryształowy tron
Prawdy promiennej On
Wznosi nad morze łez...

Zmartwychpowstania noc!
To tryumf! po wieki wiek!
Nad wszystkiem, co w wyższość plwa...
Słońc świetlny zgasić chce bieg,
Z ołowiu roztrąca mgły,
W wieczystej wiośnie drży,
Słyszycie? W tryumfu ton...

Zmartwychwstań uderzył dzwon!...

A. Bandrowska.

Kraków, 4 kwietnia.

Przy odgłosie dzwonów, radosnym, chóralnym śpiewem święci świat chrześcijański uroczystą pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa. Nowa era zaczęła się od tej chwili na świecie: nowa, wielka idea wstrząsła podwalinami wierzeń milionów, na nowych podstawach etycznych oparła życie rodzin, społeczeństw, narodów. Wyłoniły się w ciągu wieków wielkie różnice w zapatrywaniach dogmatycznych; obok religii, okupionej krwią na Golgocie, utrzymały się religie stare, powstały nowe. Ale zwycięstwo pozostało przy tej przewodniej, wielkiej idei, która z Jeruzalem utorowała sobie drogę do państwa cezarów, a stamtąd przebojem świat zdobyła.

Polska ze sztandarem krzyża stanęła w rzędzie państw cywilizowanych. Wyrozumiała dla wyznań innych, jak żaden może naród w Europie, niosła ten sztandar wysoko i daleko, i wierną pozostała mu, wśród zmiennych kolei, do dzisiaj. Więc gdy świat chrześcijański obchodzi rocznicę pamiętnej daty Zmartwychwstania Chrystusowego, — toż i Polsce należy się w tym uroczystym obchodzie miejsce poczestne i dobrze zasłużone. A należy się jej ono tem więcej, że przetrwała przy tym sztandarze wieków tyle i przeżyła krzywd i upokorzeń niemało. Doczekała się czasów, w których wielkie prawdy nauki Chrystusowej sponiewierano wobec niej, w których urągają im ci, co w szpony swoje dostali potomków dawnych kresowych obrońców chrześcijaństwa.

Świat spodlał do tego stopnia, że z religii nawet wytworzył narzędzie politycznej tortury dla ludów słabszych, ubezwładnionych. Nad Polską pastwią się dzisiaj narody, które ona przed nawałem mongolskiej zasłaniała dziczy, które jej zawdzięczają swój byt dzisiejszy mają do zawdzięczenia. Nie przeszkadza to kryć się im obłudnie za sztandar tej samej religii, głosić się narodem chrześcijańskim.

Wypaczono naukę, wiarę, obniżono je do roli narzędzia morderczego, aby ugodzić niem w serce narodu, który tyle dla cywilizowanej Europy położył zasług, tak dzielnie bronił jej spokoju, umożebnił jej duchowy rozwój. Za to wszystko — brakło Polsce obrońców w chwili decydującej, a wrogów przybywa z dniem każdym.

Pomimo tego, gdy świat chrześcijański święci zmartwychwstanie Zbawiciela, my, Polacy, po całym rozproszeni świecie, schodzimy się myślą w tej idei, która jednoczyła zawsze nasz naród, a w odgłosach dzwonów wielkanocnych usłyszeć pragniemy zapowiedź powołania do politycznego życia tej Ojczyzny, która żyje w naszych piersiach, przyświeca nam gwiazdą przewodnią wśród naszego rozbicia!

Pomimo, że podwiązano nam jedne z najpotężniejszych artervj narodowego życia i rozwoju, pomimo, że pozbawiono nas państwowej niezależności, nie przestaliśmy być narodem żywym. Odrodzenie wewnętrzne, we wszystkich dziedzinach ludzkiego ducha, praca wytężająca nad udoskonaleniem wszystkich warstw społecznych: oto zadanie, jakie odziedziczyliśmy po przodkach, jakie przekazały nam dzieje. Praca nad spełnieniem tego zadania postępuje powoli, wśród ciężkich warunków, — ala przykładamy do niej rękę w tej pełnej nadziei, że pracowników będzie coraz więcej, że odrodzenie się zbliża.

„Więc niechaj żywi nie tracą nadziei...“ Nie traćmy jej, mimo chwil zwątpienia, mimo ułudnych, fałszywych ambicyj i haseł. Dopóki spodlenie, na jakie patrzymy i jakie czyha na nasz organizm, nie znajdzie do niego przystępu; dopóki wiara we własne siły i w siłę prawdy, za którą Chrystusa między łotrami na krzyżu rozpięto, ożywiać będzie nasze porozbiorowe życie: mamy prawo wyczekiwać, że jeśli nie my, to przyszłe pokolenia, spadkobiercy naszych narodowych sztandarów, obok święta zmartwychwstania Zbawiciela, doczekają się wielkiego narodowego święta wskrzeszenia odrodzonej, niezależnej Ojczyzny!

Listy z Ukrainy.

II.

Kijów, 30 marca.

(Kijów historyczny. — Cerkwie i publiczność cerkiewna. — Samorząd ziemski i podatki. — Przesilenie rolnicze).

Ślady panowania polskiego widoczne są do dzisiaj w Kijowie. Szczątki „Złotej Bramy“, architektura niektórych cerkwi, przerobionych z katolickich kościołów, — nazwy miejscowości, przypominające swojem pochodzeniem czasy, kiedy rządy miasta skupiały się na Padolu, najstarszej dzielnicy, skąd burmistrz, mianowany przez wojewodę, wspólnie ze starszymi cechów, rządził miastem. Dzieje te należą do zamarłej przeszłości, a dzisiejszy Kijów posiada wszystkie ujemne i dodatnie strony miast rosyjskich. Cerkwi jakie pięćdziesiąt, a budują się wciąż nowe.

Szczególnie obfitem było pod względem wznoszenia cerkwi panowanie Aleksandra III. A budują się cerkwie pomimo zupełnego indeferentyzmu religijnego, do jakiego są skłonni i przyznają się głośno Rosyanie. Wiara w Boga, wiara w prawosławie zupełnie u nich nieokreślona, niejasna. Modlitwy, wzniosłych pojęć o wszystkiem, co jest święte, szukać u nich trudno. Nie ma ducha w sferach najwyższych, nie ma wiary u ludu. Wszystko to zastępują dzwony i pokłony. Dzwony biją, jęczą, wygrywając różne pobudki. Lud żegna się machinalnie, uderza czołem o posadzkę setki razy, ale zapytany, nie umie odpowiedzieć, o co on prosi Boga. W cerkwi słyszy, że pop, jego kierownik duchowy, w modlitwach co dziesięć minut wspomina o carze, o domu panującym i do modlitwy takiej wzywa, poczem chowa się za wrota carskie, dzielące ołtarz od nawy cerkiewnej.

A publiczność, zapytacie, ta lepsza publiczność, tak zwana inteligencya rosyjska? Poziewa, nudzi się haniebnie w cerkwi, szczególnie panie, które idą słuchać zapowiedzianego śpiewu tenora lub barytona. A tam na galeryach młodzież naznacza godziny schadzek; siąd wesołość, szepty, uściśnienia rączek. Mężczyźni, zwłaszcza urzędnicy, w dnie galowe zbierają się w cerkwi, bo tak nakazuje im służbowy obowiązek; ten obowiązek przepisuje im także spowiedź i komunię wielkanocną pod groźbą utraty służby i „czynów“.

Dlaczego popi nie wpłyną na duchowy rozwój swojej trzody, jeżeli nie z poczucia obowiązków, to przez zrozumienie własnego interesu? Z tej prostej przyczyny, że w zachowaniu swojej odrębności, kasty, w pilnem przestrzeganiu materyalnych korzyści, widzą bliższy dla siebie interes. W pogoni za chlebem powszednim zatracili podniosłość ducha i prawo do nazwy ojców duchownych. Ta obojętność religijna wytwarza szeregi nihilistów z młodzieży rosyjskiej i, dziwna rzecz, największa ich liczba przypada na popowiczów, najlepiej obeznanych z teoryą nabożeństwa, dzwonów i pokłonów.

O wprowadzeniu do kraju południowo-zachodniego samorządu ziemskiego odzywają się u nas coraz głośniej, ale nie tęsknimy za nim zbytnio, już to z powodów, że samorząd ten w guberniach wielko-rosyjskich w ostatnich latach panowania Aleksandra III ograniczono bardzo przez nadanie gubernatorom prawa kassaty niemiłych projektów, a nie wzdychamy za tym samorządem także z obawy przed powiększeniem podatków.

Podatki państwowe razem z kontrybucyą za rok 1863 dzisiaj nie przenoszą 25 do $37\frac{1}{2}$ kopiejek z morga, kiedy gubernie z samorządem ziemskim opłacają za ziemie w gorszym gatunku od 60 do 75 kop. od morga.

Do chwili obecnej przetrwaliśmy ekonomiczne przesilenie, spowodowane zamknięciem granicy od strony Niemiec i trzema z rzędu nieurodzajnemi latami. Były to ciężkie lata: 1892, 93 i 94, a dobry urodzaj 1895 roku przepadł wskutek braku cen zboża, tak że najlepszą pszenicę sprzedawano po 40 kop. za pud. Nie słyszano u nas do tego czasu o tylu upadłościach, a tracili i szli z torbami ludzie, którzy ciężką pracą wywalczyli sobie niezależność i uciułali kilka, kilkanaście tysięcy rubli na stare lata. W czasie kontraktów kijowskich w roku 1894 setki byłych dzierżawców, ludzi stosunkowo zamożnych, starało się uzyskać jaką taką posadę, bo im chleba brakło.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 1 kwietnia.

(Gladstone i pani Nowikow. — Free Russia. — Nowy projekt reorganizacyi szkolnictwa. — Olbrzymie rozmiary proponowanej reformy).

Z początkiem marca b. r. liberalne pismo niedzielne *Observer,* najdroższe i zarazem najbardziej wpływowe z pośród pokrewnych mu „niedzielnych“, usiłowało zrobić „rachunek sumienia“ między prasą rosyjską, występującą często wrogo przeciw Anglii, a prasą angielską, która dziś popiera „porozumienie się“ z państwem carów. Wtedy p. Arnold White, dawniej sekretarz bar. Hirscha i organizator emigracyi żydowskiej do Argentyny, zaznaczył, że dwóch byłych ministrów z gabinetu Gladstone'a, mianowicie pp. Acland (oświaty) i Shaw Lefevre (robót publicznych), byli członkami Towarzystwa „przyjaciół wolnej Rosyi“, a tem samem popierali nihilistów, anarchistów itd. P. White nadmienił jednocześnie, że na żądanie Gladstone'a obaj wyżej wymienieni panowie wyrzekli się swych sympatyj dla *Free Russia.*

Oświadczeniu temu nie chciano wszakże dawać wiary, gdyż sądzono, że Gladstone nie mógł ścieśniać swobody swych towarzyszów w gabinecie. Atoli ostatni numer pisma *Observer* podaje następujący list, pisany do pani Nowikow przez Gladstone'a z *Downing street Nr. 10,* a zatem z ulicy „parlamentarnej i dyplomatycznej“, jeszcze 1 grudnia 1893.

„Droga pani Nowikow! — brzmi list Gladstone'a.—Pisałem do p. Lefevre'a i załączam niniejszem wyjątek z listu, który odeń otrzymałem. Zarówno p. Shaw Lefevre, jak i p. Aclan, wycofali się ze stowarzyszenia i zapewniają mnie, iż zapomnieli, że kiedykolwiek należeli do takiego towarzystwa, co jest zupełnie naturalnem wobec nieskończenie wielkiej liczby prywatnych stowarzyszeń w naszym kraju...“ (podpisano) W. E. *Gladstone.*

A oto wyjątek z listu Shaw Lefevre'a:

„Posłałem raz składkę towarzystwu o nazwie: „Przyjaciół wolnej Rosyi“, ale nigdy nie byłem członkiem komitetowym w tem towarzystwie, ani też nie brałem udziału w jego pracach. Z druków mi przesłanych nie mogłem wcale podejrzywać, że towarzystwo to wyznaje zasady nihilistyczne“.

Trudno mieć za złe nawet liberalnym ministrom, że ze względów dyplomatycznych wykręcają się od solidarności z *Free Russia*; dziwić się wszakże trzeba, że nawet pani Nowikow może mieć wpływ na stosunek Gladstone'a do jego towarzyszy i prowadzić z nim korespondencyę, która raczej spoczywać winna w tajnych archiwach dyplomacyi międzynarodowej. Okoliczność ta da się chyba tylko tem tłómaczyć, że w Anglii zarówno prasę rosyjską jak i awanturnice z Rosyi publiczność bierze zbyt poważnie.

Wreszcie mamy jeden z wielkich projektów ustawodawczych, przygotowanych przez rząd, mianowicie nowe prawo o szkolnictwie krajowem. Projekt rządowy przybrał rozmiary olbrzymiej reformy, która przeistacza nietylko szkolnictwo ludowe, ale także średnie. Przedewszystkiem musimy dać czytelnikowi polskiemu kilka wyjaśnień dla zrozumienia charakteru wniosków rządowych.

Szkoły ludowe w Anglii otrzymały swą pierwszą formę organizacyjną w 1870 r., ale nowo utworzone rady szkolne i państwowe szkoły nie znosiły szkół „dobrowolnych“, istniejących przy kościołach lub w rękach towarzystw religijnych, poczęści jako kreacyi nowej, związanej z charakterem misyi religijnej, ale przeważnie jako spuścizny z czasów średniowiecznych. Nawet dziś szkoły „dobrowolne“ posiadają więcej uczniów niż uczelnie rad szkolnych, bo aż 2,445.000 przeciw 1,879.000.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

32

(Ciąg dalszy.)

Na wzmiankę o gubernatorze cześnik się zmarszczył.

— Przez Antoniego...

Cześnik przez nos mocno czmychnął i odrzekł:

— Kramolin to łajdak ostatni... Zakarbuj go sobie, poruczniku, i... gdy Francuzi wkroczą...

— Jużem ja go zakarbował... — podchwycił porucznik. — Dostanie on za swoje... no!... Ale tymczasem... do domu mi pora...

To rzekłszy wstał. Pan Prosper, który wstał również, zainterpelował:

— Cóż się tak asanu dobrodziejowi spieszy?

— Spieszy mi się... — odparł porucznik, całując cześnikową w rękę i zwracając się następnie do Józi: — Cóż, panno Józefo, kiedy nasz ślub?...

Dziewczynka głowinę na bok przekrzywiła i z uśmiechem na porucznika z pod oka spoglądała.

Cześnikowa odezwała się:

— Niechaj się pierwej poduczy... Temi dniami nauczycielka do Józi przyjedzie...

— Francuzka?...

— Nie... Polka, z Warszawy.

— Bo Francuzki dobre na nauczycielki, o! dobre... Ta u Hełmskich naprzykład... dziewczęta przy niej trzepią po francusku, że ha!...

— Tak... — odparła pani Zaleńska. — I myśmy sobie Francuzki do Józi życzyli... Alem pisała do Zmichowskiej i ona mi koleżankę swoją, Polkę, co po francusku z pronuncyacyą mówi, nastręczyła...

— Woleliśmy taką — wtrącił cześnik, — bo się i my z nią rozmówimy... Z Francuzką zaś, pomiędzy nami a nią, byłoby gadanie gęsi z prosięciem...

— A... jeżeli tak, to co innego... Uszanowanie moje!...

Skłonił się, pożegnał Kazia, ucałował się z cześnikiem i, wyprowadzony przezeń, wyszedł.

Po wyjściu jego cześnikowa odezwała się do Kazia:

— Nagadał... nagadał... Cóż mama?...

— Kazała się kłaniać pani dobrodziejce...

— Zdrowa?...

— Bogu dzięki...

— Mak okwitł?...

— O już... od kiedy!...

— U mnie chybił w tym roku... — westchnęła. — Prawda, żem późno siać kazała... Ledwie mi się nasienie wróci: na wilię do kuti kupić będę musiała...

Znów westchnęła.

Rozmowa się w tym guście potoczyła, podczas kiedy lokaj stół uprzątał, a z podwórza dochodziły okrzyki cześnika, dającego rozkazy.

Po wstaniu od stołu, przy Kaziu pozostała Józia, której matka poleciła bawić gościa. Dziewczynka z polecenia matczynego w ten wywiązała się sposób, że się Kaziowi oświadczyła.

— Ja ciebie chcę na męża...

— A pan porucznik?...

— Nie... nie chcę pana porucznika...

— Czemu?...

— Taki stary i tak dużo gada...

— Gadam i ja...

— Ty sobie gadaj... Chodź ze mną...

— Dokąd?...

— Poprowadzę cię do ogrodu... coś ci pokażę...

Poszła przodem, podskakując; Kazio za nią; przeszli zagajnik drzew owocowych i zatrzymali się na skraju ogrodu przy dębie, pozostałości drzew leśnych, zajmujących niegdyś całą przestrzeń, na której rozsiadła się wieś.

— Patrz do góry... — rzekła, wskazując paluszkiem na wierzchołek drzewa. — Widzisz?...

— Widzę gałęzie i liście...

— Tam wysoko, wysoko, jest gniazdo...

— Ptasie?...

— Nie... pszczół...

— Barć?...

— Gniazdo... Tam musi być miód... Tak mi się chce tego miodu pokosztować!...

— Czyżeś miodu nie jadła?...

— Ale to jakiś musi być inny... bo i pszczoły inne... duże, duże... — na paluszku wielkość pokazała — a jak latają, to tak głośno brzęczą bżżż... bżżż...

— Cóż to za pszczoły takie?...

— Poleź i zobacz... i miodu weź choć kawałeczek...

Kazia rzecz ta zaintrygowała. Do góry spoglądał, medytował, chciał leźć i nie chciał, wahał się, wreszcie się zdecydował. Mistrz w łażeniu po drzewach, zrzucił surdut, pień kolanami objął, prędko się do pierwszej dostał gałęzi i wspinać się jął wyżej. Gdy z gałęzi na gałąź przechodząc, ku wierzchołkowi się zbliżał, Józia z dołu rozkazy mu wydawać zaczęła:

— Tędy!... nie tędy!... z tamtej strony!...

Chłopak się przechylał, zaglądał, z gałęzi na gałąź przestępował i rękami się chwytał, — nagle z przyciskiem mruknął, po twarzy się dłonią uderzył i szybko się spuszczać począł.

— Co to?... — zapytała dziewczynka.

— Ucięła bestya... Ależ to nie pszczoła chyba...

Pospieszał, z ostatniej gałęzi skoczył, dłoń do twarzy sobie przycisnął i uczuł pod dłonią opuchnięcie, które mu ból sprawiało.

— Co to?... — dopytywała się Józia.

— Cóż, jeżeli nie szerszeń!... — odpowiedział z mocnym złego humoru akcentem.

— Pokaż...

Pokazał. Policzek prawy, poniżej oka, napęczniał i napęcznienie oko zasłoniło.

Na widok ten dziewczynka skrzywiła się — łzy jej z ocząt pociekły. Chciała radzić, lecz rady znaleść nie umiała. Płakała i powtarzała:

— Kaziu.. Kaziu...

A Kazio powtarzał:

— Szerszeń psia mać!...

I nie wiedział, co z sobą począć. Nie wydawało mu się rzeczą przyzwoitą, w stanie takim prezentować się cześnikostwu, tem bardziej, że stan ów był następstwem uważanego powszechnie za bardzo nieprzyzwoite łażenia po drzewach. Sytuacya fatalna. Miał ochotę gniewać się na Józię za to, że go namówiła, — płacz jej rozbroił go.

— Nie płacz... nie płacz... — przemawiał do niej, do siebie ją przygarnął i oczęta jej z łez obcierał. — Nie płacz... Wielka rzecz!... Pysk mi spuchł... puchlina zejdzie... Tylko nie powiadaj nikomu, nikomu, żem na drzewo łaził... Szerszeń uciął i koniec... Nie powiesz nikomu, żem był na drzewie?...

— Nie... nie... nie... — odpowiedziała, tuląc się do niego i w rękę go całując....

— Będziesz moją żoną?...

— Będę, Kaziu... będę....

— Nie wystaw-że męża na wstyd i nie powiadaj, że on po drzewach łazi....

— Nie powiem... nie powiem....

Słowa dotrzymała. Cześnikostwo ani teraz, ani później nie dowiedzieli się, jakim Kazio sposobem gniew szerszenia ściągnął na siebie. Cześnik wielkim na szerszenie zapłonął gniewem — zwymyślał je od Moskali; cześnikowa glinę rozczynioną do puchliny przyłożyła i głowę Kaziowi obandażowała. Dzień następny chłopak jeszcze w bandażu przechodził, spędzając czas w towarzystwie Józi, która go nie odstępowała, czuwała nad nim, bawiła go opowiadaniami o kotach, psach, kurach, o kwiatkach, ptaszkach, o tem, co o spodziewanej nauczycielce słyszała, o tem, co będzie, gdy jego żoną zostanie, o dzieciątku, które jej baba z kapusty przyniesie (podania o bocianie nie znano w tych stronach) i t. d., i t. p. Kazio się z nią nie nudził — tem mniej, że miał o czem myśleć. Ćwiekiem w głowie tkwiła mu napaść panieńska o emisaryusza w Warkach w połączeniu z tem, co o Napoleonie usłyszał przy herbacie w Biłkach. Przytem, emisaryusz nie był to żaden wymysł fantastyczny, na żywe go bowiem widział oczy, spędził z nim godzin kilka, słyszał go mówiącego. Wszystko to zgromadziło się mu w mózgu pod postacią zagadnienia, które w osamotnieniu nawet od nudówby go broniło. Napoleon szczególnie intrygował go niesłychanie. Że żyje, wydawało się mu rzeczą możliwą, a tem do prawdy podobniejszą, że zagadnienie rozwiązywała i pragnieniom, jakie co do Moskali w duszy i w sercu żywił, dogadzała.

„O toż on im skórę wykropi!... O toż on ich w kościele gwizdać nauczy!“...

(C. d. n.).

„Dobrowolne“ szkoły utrzymują się ze składek prywatnych, zapomóg udzielanych przez rady gminne i ciała samorządu, oraz z subwencyi państwowej, która wszakże według prawa dziś nie może być większą od 17½ koron od ucznia rocznie. Podczas więc gdy szkoły państwowe, przeważnie w większych ogniskach przemysłowych będące, udoskonalały się, rozwijały nauczanie i zdobyły sobie personal dzielnych nauczycieli, to szkoły „dobrowolne“ z braku środków marniały i nie były wstanie spełniać swych funkcyj. Stronnictwo liberalne, dążące do upaństwowienia szkół, cieszyło się z tego objawu upadku szkół dobrowolnych; stowarzyszenia zaś religijne rozpoczęły agitacyę, aby przedłużyć swój byt na stanowisku kierowników oświaty ludowej. Rząd zachowawczy przyszedł im w pomoc i dziś proponuje: „po pierwsze znieść prawo ograniczające zapomogę państwową do 17½ koron od ucznia, powtóre żąda nadzwyczajnej zapomogi w ilości 4 koron od ucznia, a zatem razem około 10 milionów koron, które dostaną się głównie szkołom „dobrowolnym“.

Druga reforma jest bardziej zasadnicza, mianowicie wprowadza zupełną decentralizacyę w kontroli i administracyi zarówno szkół ludowych jak i średnich. Pierwsze mają dziś zarządy wybieralne, rady szkolne — ale tylko tam, gdzie są szkoły państwowe. Szkoły zaś średnie dziś żadnej jednolitej administracyi nie posiadają. Cztery różne centralne zarządy, począwszy od ministerstwa rolnictwa i kończąc na administracyi sztuk pięknych, wpływają na szkoły drugiego stopnia obok ciał samorządu, komitetów technicznych i t. d. Zamiarem więc ministerstwa jest oddać zarówno nadzór nad szkolnictwem ludowem jak i administracyę szkół średnich w ręce „komitetów wychowawczych“. Te ostatnie składać się będą z członków rad hrabstw oraz ze specyalistów, wybranych przez rady samorządu. Londyn ustanowi specyalną organizacyę komitetu wychowawczego. W ten sposób każde hrabstwo będzie miało swój organ administracyjny w oświacie narodowej.

Mowa Sir John Gorst'a w tej sprawie została przyjęta z szacunkiem, ale bez zapału. Nikt nie spodziewał się w Izbie projektu takiej doniosłości, projektu, którego tylko ogólne rysy możemy dziś podać. Prasa liberalna rzuciła dziś potępienie na projekt, nazywając go reakcyjnym, klerykalnym i t. d. Ale klerykalizm, jeśli on tutaj wogóle panuje, jest raczej rezultatem historyi angielskiego szkolnictwa. Od 1870 roku kościół anglikański, nie mówiąc już o sektach, wydał na budowy i urządzenie szkół 7,375.000 funtów szterlingów. Składki, które kościół anglikański zbiera na szkoły ludowe, wynosiły w 1870 roku 229.000 funtów szterlingów, dziś zaś wynoszą 640.000 funtów szterlingów. To też liczba dzieci w szkołach anglikańskiego kościoła wzrosła od 844.000 do 1,850.000. Liczby te wykazują, że polityka upaństwowienia szkół na gwałt ani nie jest możliwa, ani też nie byłaby zgodna z rozwojem demokracyi w Anglii.

Wróćmy w przyszłości do przedłożonego obecnie projektu prawa; dziś dodamy, że wykład religii pozostaje w granicach dotychczasowej tolerancyi, przeprowadzonej przez liberalnego ministra Aclanda.

W. N.

Regulacya pensyi profesorów.

II.

Stosunkowo korzystną jest ustawa dla profesorów szkół przemysłowych, którzy mogą awansować do VIII, VII, a nawet wyjątkowo do VI rangi z pensyą urzędnika odnośnej rangi, z zatrzymaniem nabytych dodatków pięcioletnich. Aby zjednać dla szkół przemysłowych dzielne siły fachowe, już w dawnej ustawie pensye profesorów szkół przemysłowych były o 200 złr. wyższe, niż w szkołach średnich. Nadto utworzono posady tak zwanych przełożonych oddziałów z dodatkiem funkcyjnym 800 złr. W ten sposób wyrobiono tytuł do podwyższenia pensyi dwom lub trzem najstarszym fachowym siłom. A że dzielny mechanik, architekt, chemik w prywatnej praktyce, lub na prywatnej posadzie zarabia daleko więcej, więc wynagrodzenie wybitnych fachowych profesorów szkół przemysłowych było według dawnej ustawy niedostateczne. — Dodatek bowiem funkcyjny przełożonego oddziału nie wliczał się do emerytury. Nowa ustawa podwyższa pensye znacznie, bo profesor VIII-mej rangi, do której posunięty zostaje po 10 latach, otrzymuje 1800 złr. z zatrzymaniem dodatków pięcioletnich. A że ustawa co do VIII rangi nie robi różnicy między wybitnemi siłami fachowemi a zwykłymi śmiertelnikami, więc katedry matematyki, fizyki, historyi, języków, rysunków będą w szkołach przemysłowych bardzo ponętne. Wybitne siły fachowe mogą być w szkole przemysłowej awansowane do VII, a nawet do VI-tej rangi, co zapewni tym szkołom pozyskanie dzielnych sił nauczycielskich. Przełożony oddziału, gdyby nawet był tylko w VIII randze, pobierać będzie więcej od dyrektora szkoły średniej.

I tak n. p. po 15-tu latach służby wynoszą pobory:

profesora szkoły średniej w VIII randze: pensya 1400, dodatki pięcioletnie 700, dodatek służbowy 360, razem 2460 złr.;

dyrektora szkoły średniej: pensya 1400, dodatki pięcioletnie 700, dodatek służbowy 210, dodatek funkcyjny 500, dodatek na pomieszkanie 350, razem 3160 złr.;

profesora szkoły przemysłowej w VIII randze: pensya 1800, dodatki pięcioletnie 700, dodatek służbowy 360, razem 2860 złr.;

profesora szkoły przemysłowej w VIII randze, przełożonego oddziału: pensya 1800, dodatki pięcioletnie 700, dodatek służbowy 360, dodatek funkcyjny 800, razem 3660 złr.

profesor szkoły przemysłowej w VII randze: pensya 2.400, dodatki pięcioletnie 700, dodatek służbowy 420, razem 3.520 złr.;

przełożonego oddziału w VII randze: pensya 2.400, dodatki pięcioletnie 700, dodatek służbowy 420, dodatek funkcyjny 800, razem 4.320 złr.;

dyrektor szkoły przemysłowej w VII randze: pensya 2.400, dodatki pięcioletnie 700, dodatek służbowy 210, dodatek funkcyjny 800, dodatek na pomieszkanie 350, razem 4.460 złr.;

dyrektora szkoły przemysłowej w VI randze: pensya 3.200, dodatki pięcioletnie 700, dodatek służbowy 210, dodatek funkcyjny 800, dodatek na pomieszkanie 350, razem 5.260 złr.

Zrównania zupełnego szkół średnich ze szkołami przemysłowemi żądać nie można, bo rozwój szkół przemysłowych wymaga wybitnych sił nauczycielskich, a chcąc je pozyskać, potrzeba płacić przyzwoicie. Jednakże niesłuszną jest rzeczą, aby profesor szkoły średniej, nawet najdzielniejszy, nie miał przed sobą awansu, nie mógł dosłużyć się pensyi takiej, jak przeciętny urzędnik. Sprawiedliwości stałoby się zadość, gdyby profesor szkoły średniej awansować mógł przynajmniej do VII a dyrektor do VI rangi, lecz nie platonicznie, jak dotychczas, ale z podwyższeniem pensyi, chociażby mniejszem, niż w szkołach przemysłowych. Podczas gdy pensye urzędników i profesorów szkół przemysłowych wynoszą w randze VIII 1.800, w VII 2.300 i w VI 2.800 złr., to niechby pensya profesora szkoły średniej wynosiła przynajmniej w randze VIII 1.600, w VII 1.900 i w VI 2.400 złr.

Brak sił nauczycielskich w szkołach średnich jest coraz większy. Jeżeli młodzi ludzie mają garnąć się do zawodu nauczycielskiego, muszą mieć zapewnione bogdaj takie widoki, jak w innych gałęziach służby państwowej.

Urzędnikom państwowym daje dzisiaj rząd to, co się im dawno należało. Nikt nie nagrodzi im dni nędzy i niedostatku, nikt nie zabliźni tych zmartwień i ciężkich przejść, na jakie z powodu niskiej płacy byli narażeni. Cieszymy się, że przynajmniej teraz jaśniejszą ukazano im przyszłość. Lecz dlaczegóż nauczycieli nie postawiono na równi z urzędnikami państwowymi? Czy dlatego, że oni właśnie przysparzają państwu zdolnych urzędników przez kształcenie ich kandydatów w szkole? Sądziliśmy, że niesprawiedliwość, tkwiącą w dotychczasowej ustawie pensyjnej, usunie rząd w ustawie nowej. Oczekiwania zawiodły. Ale jest jeszcze czas złe naprawić, a obowiązkiem to jest w pierwszym rzędzie parlamentu. Radzibyśmy, aby inicyatywa w tym względzie wyszła od Koła polskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 kwietnia.

Podnosiliśmy już niejednokrotnie fakt ubolewania godny, że u nas w Galicyi ustawy zasadnicze państwa w zastosowaniu bardzo często inaczej wyglądają, niż w innych krajach, a mianowicie interpretowane są ze szkodą zagwarantowanej wszystkim ludom monarchii wolności słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń. Powtarzamy: jest to fakt ubolewania godny, bo władza wykonawcza u nas spoczywa przeważnie w ręku polskiem, i ani w intencyi rządu, ani w interesie kraju nie leży, aby w wymiarze praw konstytucyjnych, ręka polska skąpszą była od niemieckiej w krajach innych.

Tak donoszą obecnie dzienniki lwowskie, że w Tarnopolu, gdzie 1 bm. odbyć się miało ruskie zgromadzenie ludowe, zwołane przez posła Ostapczuka za zaproszeniami, zażądał obecny na zgromadzeniu komisarz starostwa od przewodniczącego ks. Mernowicza, aby stwierdził, że zna osobiście zaproszonych gości. Jeżeli to żądanie komisarza starostwa tarnopolskiego okaże się zgodne z prawdą, co, wnosząc z jednobrzmiących prawie opisów, zdaje się rzeczą pewną, to postąpiono w tym wypadku wbrew ustawie, która żąda jedynie, aby każdy z zaproszonych gości miał imienne zaproszenie, lecz na przewodniczącego nie wkłada obowiązku, aby znał z imienia i nazwiska każdego z zaproszonych. Jest to zresztą rzecz naturalna. Jakżeż bowiem przypuścić można, aby przewodniczący na zgromadzeniach, które np. w Wiedniu lub Budapeszcie, nieraz po parę tysięcy osób liczą, spamiętał sobie tyleż nazwisk?

W Tarnopolu rozwiązać miał komisarz starostwa wiec ludowy ruski z powodu, że przewodniczący nie chciał poddać się egzaminowi, czy z imienia i nazwiska zna zaproszonych. Skutkiem tego przyszło do burzliwych zajść. Obecny na zgromadzeniu redaktor *Radykała,* p. Budzynowski, chciał pomimo tego przewodniczyć zgromadzeniu, a scysya, jaka wywiązała się między nim a komisarzem, skończyła się aresztowaniem pierwszego z nich. Nie obeszło się naturalnie przytem bez hałaśliwych scen. Kilkuset włościan z rozwiązanego zgromadzenia udało się za uwięzionym Budzynowskim przed starostwo, a co tam po drodze mówiono i wykrzykiwano „na Polaków“, łatwo się domyśleć.

Budzynowskiego dotąd nie wypuszczono z więzienia śledczego. Podobno nie chce on przyjmować pokarmów ani napojów, aby przez to sędziego śledczego zmusić do szybszego załatwienia sprawy.

Z czyjego natchnienia i w jakim celu wywołuje się u nas tego rodzaju zajścia, — trudno zaiste zrozumieć. To rzecz pewna, że skutek ich odmienny jest od zamierzonego celu. Tutaj zresztą żadne „restrykcye mentalne“ roli grać nie powinny. Ustawa powinna wszędzie i do wszystkich, tak do Polaków, jak do Rusinów, tak do mieszczan, jak do chłopów, — jednako być stosowaną. Nadużyciom w tym względzie już raz należy kres położyć, bo w Galicyi nie zaprowadzono przecież... stanu wyjątkowego i ks. Sanguszko, mamy nadzieję, nie aprobowałby go, jako namiestnik kraju, w stosunkach obecnych.

Kreuz Ztg donosi z Petersburga, że opóźnienie w podróży księcia Ferdynanda bułgarskiego do Rosyi nastąpiło skutkiem tego, że książę Ferdynand, zanim pojedzie do stolicy rosyjskiej, musi się porozumieć ze swymi doradcami w Sofii co do ustępstw, jakich rząd rosyjski domaga się od Bułgaryi. Chodzi podobno głównie o ponowne przyjęcie do armii bułgarskiej oficerów bułgarskich, którzy emigrowali i znajdują się obecnie w służbie rosyjskiej. Rząd bułgarski chce ich przyjąć w tej samej randze, w jakiej służyli pierwej. Rosya zaś domaga się przyznania im tych wyższych rang, jakie przez ten czas otrzymali w armii rosyjskiej.

Z Paryża.

Po zwycięstwie, odniesionem w Izbie deputowanych, Bourgeois stanął wczoraj przed senatem, by stawić czoło opozycyi, jaką robi mu senat w zakresie polityki zagranicznej? Najbliższe telegramy przyniosą nam zapewne wiadomość o przebiegu wczorajszego posiedzenia senatu. Tutaj zaś zaznaczyć winniśmy, że po ostatniem głosowaniu w Izbie, które wykazało większość około stu głosów po stronie ministerstwa, oczekiwane wotum senatu traci znaczenie i nawet, gdyby wypadło niepomyślnie dla rządu, nie obali ministerstwa. Izba deputowanych już się odroczyła, potwierdzając dosadnie mandat, udzielony ministerstwu, które będzie mogło swobodnie działać podczas feryj parlamentarnych. Świadom tej sytuacyi, senat zapewne nie zechce narażać na szwank swej powagi i, unikając nowego konfliktu, nie doprowadzi do ostateczności swej opozycyi przeciwko rządowi, lecz zachowa umiarkowanie, zwłaszcza, że i rząd okazał się względem senatu umiarkowanym, a p. Bourgeois pierwszemu senatowi udzielił wyjaśnień w sprawie egipskiej.

Zwycięstwo, odniesione przez gabinet w Izbie, ma doniosłe znaczenie polityczne, gdyż skutkiem utrzymania się u władzy partya radykalna kierować będzie wyborami municypalnemi, które odbyć się mają w pierwszych dniach maja. Jak wiadomo, radcy miejscy stanowią większość w kolegiach wyborczych do senatu, a w przyszłym roku senat ma być w trzeciej części wznowiony. Tym sposobem partye radykalne, przeprowadziwszy obecnie znaczną liczbę swych kandydatów na wyborach municypalnych, będą mogły znacznie wzmocnić swój wpływ w senacie, co nie jest bez znaczenia dla dalszych losów stronnictwa radykalnego i radykalno-demokratycznej republiki.

Zresztą rząd będzie miał w ciągu feryj dosyć czasu do przeprowadzenia ewentualnych zmian w personalu administracyjnym i wogóle do usunięcia przeszkód, jakie napotyka stronnictwo radykalne, w którego rękach spoczywają obecnie rządy Francyi. To też prasa radykalna okrzykiem tryumfu powitała ostatnie parlamentarne zwycięstwo gabinetu; wtórują jej również organa socyalistyczne, gdyż jak wiadomo rządy p. Bourgeois opierają się na milczącym kompromisie radykałów z socyalistami. Natomiast dzienniki umiarkowane, a zwłaszcza konserwatywne, nie przestają zaczepiać rządu i wyrażają opinię, że wyjaśnienia, złożone przez p. Bourgeois w sprawie polityki zagranicznej, są niewystarczające.

W loży.

Kiedy się na was zdaleka patrzę
Z okna mojego poddasza,
Myślę, że jestem w loży w teatrze,
Lecz sztuka nudzi mnie wasza.

Muszę się dziwić, że scena świata
Takich ma nędznych aktorów,
Że gdzieś przepadły dawne dramata
Tęczowych pełne kolorów.

Widzę, że artyzm w życiu upada,
Że zamiast sztuki klasycznej,
Ciągnie się farsa nędzna i blada,
Godna gawiedzi ulicznej.

Pierwszych kochanków niema na scenie,
Ci są dziś anachronizmem —
Młodość straciła swoje płomienie,
I żyje modnym cynizmem.

I bohaterów niema w zapasie,
Nie dla nich te wieki prozy,
Gdyby się zjawił który w tym czasie,
Poszedłby prosto do kozy.

I niema nawet tragicznej maski,
Niema wyniosłych zbrodniarzy —
Więc trzeba tylko sypać oklaski
Najzręczniejszemu z kuglarzy.

Choć kto przywdzieje klasyczne stroje,
Daremny zachód i praca,
Nic nie pomogą togi lub zbroje,
Znać przebranego pajaca.

Brutus w kawiarni gniewem się pieni,
I ostrzy pióra na panów...
Zjadłszy w pałacu kawał pieczeni,
Staje się jednym z baranów.

A utyceński posępny Kato
Dawnej tradycyi naprzekór,
Chce się ożenić bardzo bogato,
I poszukuje synekur.

Korjolan za to broni zażarcie
Konserwatywnych swych zasad,
A pokonany żebrze o wsparcie
W przedsionkach obcych ambasad.

Grachus na chwilę nigdy nie spocznie,
W górę zadarty ma nosek,
Wspięty na palcach stawia corocznie
Przerażający swój wniosek:

„By wszyscy mieli wybierać prawo,
Nawet najniżsi z narodu —
Czy chcą na drugich pracować krwawo,
Czy wolą umierać z głodu.“

Inny przybrawszy Focyona pozę,
Odkrywa duszy swej wnętrze,
Kreśląc przewrotnych dążności grozę,
Co burzą wszystko najświętsze;

Nad rodem ludzkim szaty rozdziera,
Biadając: że cnota ginie!
I spieszy, gdzie go czeka hetera,
Albo na karty w kasynie.

Ten hardy Rejten wyższe ma chęci,
Nie pójdzie w służbę koteryi,
I nawet dobro kraju poświęci,
By zyskać poklask galeryi.

Tamten przywdziewa zbroję Gotfryda,
Prawym krzyżowcem się mieniąc,
Na niewiernego wyruszył żyda,
Rosnąc w znaczenie i pieniądz;

I wyzyskuje siew nienawiści
Jako kondotjer — demagog,
Gdyby zaś większe widział korzyści,
Na żołd by przeszedł synagog.

A bohaterscy Machabeusze,
Gdy ich przypadkiem sąd schwytał...
Bez zalęknienia oddadzą duszę
Za swoje bóstwo — kapitał!

Socyalistyczny trybun Pankracy,
Co w karczmie stały ma pobyt,
Naucza rzesze, że im mniej pracy,
Tem większy będzie dobrobyt.

Sokrates nową etykę stawia
Dla tych, co słuchać go warci,
Wielbi w niej wzniosłą wolność bezprawia,
Jeżeli nikt jej nie skarci.

Wstręt w nim powszednia moralność budzi,
I tłum do taczek przykuty...
Więc się wciąż truje w gronie nadludzi
Absyntem, w braku cykuty.

Tyrteusz wielki, natchniony epik,
Co wiódł Spartanów do boju,
Założył modnych towarów sklepik
W najświeższym guście i kroju.

Kilku Hamletów duma przy flaszce,
I nie wie, gdzie się przyłączyć...
Gdyby mózg mieli w swej pustej czaszce,
Tragicznie mogliby skończyć!

Tymczasem świeczka po świeczce gaśnie,
Brzydko rzępoli muzyka,
Publiczność chrapie — a kto nie zaśnie,
Odwraca oczy i syka.

El....y.

KRONIKA.

Kraków, 4 kwietnia.

Serdeczne życzenia wesołych świąt przesyłamy przyjaciołom naszym, Czytelnikom i korespondentom.

Uduszenie cara Pawła I.

4 (Ciąg dalszy.)

W *Hof-Furjerskim Żurnale* (dzienniku) ostatni dzień życia cara w tych słowach zapisano:

„1801 r. marca 11-go, w poniedziałek (6-tej niedzieli wielkiego postu) z rana, wedle zwyczaju, *Jeho Imperatorskoe Wieliczestwo* raczył po wyjściu ze swoich pokojów osobistych *(wnutrennich),* być obecnym na rewii wojska, a od 11 godziny tegoż rana *Ich Imperatorskie Wieliczestwa* raczyli jakiś czas przepędzić na konnej jeździe: Car Imperator z ober-sztalmeistrem hrabią Kutajsowym, a Carowa imperatorowa z freiliną Protasową drugą. Ich carskie moście raczyli jeść obiad w pokoju jadalnym, nakrytym na 8 osób, a do stołu zaproszeni byli: ober-kamerher hrabia Strogonow, generał piechoty Kutuzów, ober hof-marszałek Naryszkin, ober sztalmeister hrabia Kutojsow, admirał hrabia Kuszelew, podkanclerzy książę Kurakin I. Po obiedzie *Jej Imperatorskoe Wieliczestwo* (carowa) z zaproszoną Protasową 2-gą raczyła wyjeżdżać w karecie do *nowodienicżeho monostyra* (Smolny), skąd powróciła nazad od 6-tej godzinie.

„Następnie *Ich Imperatorskie Wieliczestwa* raczyli ten wieczór przebyć z *Ich Imperatorskiemi Wysoczestwami,* Hosudarem Naslednikiem, cesarzewiczem i wielkim księciem Konstantynem Pawłowiczem, Hosudariniami wielkiemi księżnemi i wielkiemi księżniczkami Maryą Pawłowną [1]) i Ekaterinoju Pawłownoju, [2]) także ze znakomitemi osobami, zwyczajnie zapraszanemi, w gościnnym pokoju, z którego wyszedłszy do jadalnego pokoju, raczyli jeść wieczerzę przy stole na 17 osób nakrytym, przy którym w oznaczonej liczbie zostawali. Zaczynając od *Jeho Wieliczestwa* po prawej stronie siedzieli: wielki książę Aleksander Pawłowicz, wielka księżna Elżbieta Aleksiejewna (żona w. ks. Aleksandra), wielka księżna Marya Pawłowna, stac-dama hrabina Pahlen, kamer-freilina Protasowa, freilina Kutuzowowa 2-ga, generał piechoty Kutuzow, ober-kamerher hr. Szeremietjew, sztalmeister Muchanow, freilina hr. Pahlen, senator ks. Jusupow, stac-dama Renne, stac-dama hr. Liwen, wielka księżna Anna Fiodorowna (żona w. ks. Konstantego), wielki książę Konstanty Pawłowicz“.

Co się działo po wieczerzy, ile czasu byli jeszcze razem, w dzienniku nie zapisano, tylko w końcu dodano:

„Tej nocy, o 1-szej godzinie z 11-go na 12-ty marca, t. j. z poniedziałku na wtorek, nagłą śmiercią życie zakończył w zamku Michajłowskim Hosudar-imperator Paweł Pietrowicz“.

Biedny car! Czy przeczuwał, że to były ostatnie chwile jego życia, że za parę godzin zostanie w okrutny sposób zamordowany! Aleksander podczas wieczerzy siedział obok ojca; wiedział, co ma wkrótce nastąpić... sam główny, największy winowajca. [1])

Kiedy tu spokój, jak spokój martwy na morzu przed burzą, tymczasem spiskowcy w pałacu księcia Galicyna [2]) w liczbie około 60-ciu także wieczerzają, ale tam zupełnie inaczej: gwarno, huczno, wrzaskliwie; jak prawdziwi *nastajaszczyje* Moskale w trunkach szukając odwagi, rozpojeni, a jeszcze bardziej roznamiętnieni żądzą krwi, w zbójeckim swym zapale jedni drugich jadem szatańskim podsycają. Najwięcej przewodzą trzej bracia Zubowy, zwłaszcza Płaton, obrzydliwy faworyt Katarzyny, który donośnym, chrypliwym głosem odkrywa tajemnicę, że wielki książę Aleksander należy do zmowy i jako przyszły car upoważnił Pahlena (Pahlen to potwierdza) do działania, że wskutek tego każdy może się spodziewać od niego nagród sowitych, podobnie jak ci, co po Piotrze III wynieśli na tron „hosudarinię“ Katarzynę. A właśnie był tam i jeden z tych, co własnemi rękami mordował Piotra III, Aleksy Orłow, dziś starzec zgrzybiały [3]); w iskrzących się jego, wilczych oczach widać piekielny ogień złości i zemsty za upokorzenie, że musiał z nakazu Pawła stać przy trumnie Piotra III. Tylko Pahlen (Inflantczyk) i Beningsen (Hanowerczyk), obaj Niemcy, flegmatycy, nic nie piją i nic nie mówią, układając w myśli, jak przystąpić do dzieła i rzecz przeprowadzić skutecznie. Gdy północ nadeszła, Pahlen wyszedł i udał się do zamku dla dowiedzenia się, czy spisek ich nie został odkryty, czy nie grozi im tam jakie niebezpieczeństwo. W ślad za nim wyszedł generał Tałyzin dla przyprowadzenia oddziału żołnierzy, o których sądził, że na głos jego pójdą wszędzie za nim. Gdy jednak zaczął do nich przemawiać, nakłaniając ich do wystąpienia przeciw carowi, spostrzegł, że, chociaż dobrze podpici, zaczęli objawiać swą niechęć, wtedy podniesionym głosem zakomenderował i, idąc sam naprzód, pociągnął ich za sobą do zamku Michajłowskiego.

Wymieńmy teraz głównych spiskowców, głównych działaczy, głównych zbójów. Patrzmy! To sama arystokracya!

1) hrabia Pahlen Piotr; 2) hrabia Panin (Nikita Pietrowicz), nie był wtedy w Petersburgu, a gdy po dokonanem morderstwie przybył, Aleksander mianował go ministrem spraw zagranicznych. Był to synowiec Nikity Iwanowicza Panina, który wychowywał cara Pawła; 3) książę Zubow Płaton; 4) książę Zubow Waleryan, mianowany przez Aleksandra członkiem Rady państwa; 5) książę Zubow Mikołaj, ożeniony z córką Suworowa, zbity w Warszawie przy wypędzeniu Igelstroma; 6) książę Aleksy Orłow; 7) Beningsen generał. Aleksander mianował go hrabią; 8) książę Saszwił, generał artyleryi, który szarfą dusił cara; 9) książę Wiazemski N.; 10) Tatarynow, pułkownik artyleryi; 11) Gardanow, adjutant z konnej gwardyi; 12) Argamakow, adjutant cara Pawła; 13) Pietarcewski, porucznik siemienowskiego pułku; 14) Małkow, kapitan gwardyi; 15) Skarjatin; (?) 16) Zawilszyn, podporucznik siemienowskiego pułku; 17) Tałyzin Piotr, generał; 18) Zerebcow, synowiec Zubowów. Po zamordowaniu cara wysłany do Berlina z oznajmieniem o wstąpieniu Aleksandra na tron, ale gdy publicznie przechwalał się z morderstwa, rząd pruski kazał mu wyjechać z Berlina; 19) Zerebcowa, siostra Zubowów, matka poprzedzającego, przed samym zamachem wyjechała do Berlina. Przypuszczają, a przynajmniej mówią o tem Thiers, Castera, książę Czartoryski, że przez nią Withwort, poseł angielski, którego była kochanką, wpływał na zawiązanie spisku, i że nietylko krwią Pawła splamili mordercy swe ręce, lecz także i złotem angielskiem napełnili kieszenie; 20) książę Piotr Wołkoński, zm. 1852 r., adjutant Aleksandra. Von-Viesin w pamiętnikach swoich mówi o Wołkońskim, a także, że do spisku należał i 21) hrabia Teodor Uwarow, zm. 1824 r., również adjutant Aleksandra; 22) książę Galicyn N., generał. W jego pałacu było zebranie spiskowców; 23) Karatyhin, dawny urzędnik kancelaryi przybocznej Katarzyny.[1])

(C. d. n.)

[1]) Marya Pawłowna (córka Pawła), urodz. 1786 r. (a więc miała lat 15), później żona Karola, księcia sasko-weimarskiego, a matka cesarzowej niemieckiej Augusty. Zmarła 1859 r.

[2]) Ekaterina Pawłowna (córka Pawła), ur. 1788 (a więc wtedy miała lat 13), później *1-mo voto* za księciem Oldenburskim, *2-do voto* za księciem Wirtemberskim. Zmarła 1816 r.

[1]) Nasi pisarze za rzecz pewną podają, że Aleksander został był katolikiem; nie przeczę temu, ale i tego nikt nie zaprzeczy, że, umierając, wezwał był popa schyzmatyckiego i spowiadał się przed nim; więc umarł schyzmatykiem.

[2]) Nie u Zubowa, jak niektórzy z ks. Czartoryskim podają. Zubow sam, wyniósłszy się z pałacu carskiego po śmierci Katarzyny, mieszkał w pałacu siostry swojej Zerebcowej na Dworcowej Nabierzcznoj.

[3]) Ten sam Aleksy Orłow zdradziecko pochwycił w Liworno księżnę Tarakanow, córkę carowej Elżbiety, znieważył ją i wydał Katarzynie, która ją w więzieniu umorzyła.

[1]) Nie bez słuszności można przypuszczać, że Suworow, jeśli nie należał do spisku, to musiał o nim wiedzieć. Paweł nie lubił Suworowa, kazał mu mieszkać na wsi, i stamtąd nie wyjeżdżać. To musiało pobudzić Suworowa do niechęci dla Pawła, z jaką się nawet nie krył. Nadto z córką Suworowa ożeniony był Mikołaj Zubow, najczynniejszy ze spiskowców. Trudno przypuścić, żeby Zubow, widząc Suworowa upośledzenie i wiedząc o jego dla Pawła niechęci, nie zwierzył się przed nim. A może i ten nakaz mieszkania na wsi wyniknął z podejrzenia Pawła o Suworowie. Kiedy jednak Paweł wysyłał wojsko swe w pomoc koalicyi przeciw Francyi, przywołał Suworowa i mianując go głównym dowódcą, włożył własnoręcznie na niego wstęgę orderu św. Andrzeja (jakiej nie otrzymał nawet od Katarzyny). To musiało rozbroić Suworowa. Jakoż, rozczulony, upadł na kolana przed Pawłem, a wznosząc ręce do góry, zawołał: *Hospodi* (Boże) *spasi cara!* Paweł mu na to odpowiedział: *a ty idi spasat' korolej!*

Czy to wołanie Suworowa nie świadczy, że musiał wiedzieć o niebezpieczeństwie, grożącem Pawłowi? (Wyraz *spasat'* oznacza także i wybawiać i ratować. Że w tem znaczeniu powiedział Suworow, dowodzi tego wyraz użyty w odpowiedzi przez Pawła).

Suworow umarł w maju 1800 roku, a Paweł 1801 r. Że Suworow upijał się, nie już Kitowicz, lecz sama Katarzyna o tem mówiła do Chrapowickiego (1788 roku 14 sierpnia), dodając: nie mów o tem nikomu.

Święcone u państwa delegatostwa Laskowskich w pałacu Spiskim odbędzie się w poniedziałek o godz. 6.

Wiadomości osobiste. Dr. Chamiec, zastępca marszałka krajowego, wyjechał do Abazyi. Kierownictwo departamentu technicznego objął w jego zastępstwie szef departamentu kultury krajowej p. Edward Jędrzejowicz.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził dra Karola Kleckiego, jako docenta prywatnego dla ogólnej i doświadczalnej patologii na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dom akademicki w Krakowie. W ubiegłym kwartale fundusze obywatelskiego Towarzystwa domu akademickiego powiększyły się przeważnie wspaniałym darem 5000 złr., ofiarowanym przez p. Erazma Jerzmanowskiego z Nowego Jorku. Oprócz tego wpłynęło: a) ze składek 8 złr. (zebranych przez prof. dra Starzyńskiego we Lwowie); b) 20 złr., jako dar (od apt. M. Zahradnika w Złoczowie); c) 177 złr. 75 ct. z wkładek członków stałych (K. Wołodkowicz i J. Bielawski); d) 136 złr. 50 ct. z wkładek i składek członków zwyczajnych (dr. Boroński Lesław, Chronowski Eustachy, prof. dr. Jaworski Walerjan, prof. dr. Jordan Henryk, dr. Kaden Kazimierz, dr. Kołaczkowski Józef, prof. dr. Korczyński Edward, dyr. Kowalski Zygmunt, Mendelsburg Zygmunt, Mirtenbaum Emanuel, dr. Mydlarski Władysław, dr. Pisek Wilhelm, Przeworski Julian, Raczyński August, dyr. Ślęk Franciszek, dr. Surzycki Józef i dr. Wiszniewski Ludwik); e) 22 złr. z wkładek i składek członków wspierających (dr. Bernadzikowski Szymon, ks. kanonik Bukowski Julian, Langie Kazimierz, Pieniążkowa Karolowa, dr. Widigor, dr. Zaleski Karol).

Razem dochody obywatelskiego Towarzystwa domu akademickiego w pierwszym kwartale b. r. wynosiły 5.364 złr. 25 ct. Grunt pod budowę domu akademickiego, jak wiadomo, już kupiony od Towarzystwa strzeleckiego, a odnośny kontrakt został temi dniami podpisany.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie donosi, że po ostatniem wycofaniu koni w dniu 1 kwietnia br. z biegu o nagrodę „Derby krakowskie" z dotacyą 40.000 koron, mającego się odbyć w niedzielę dnia 21 czerwca br., następujące 37 koni w biegu udział wziąć mogą: 1) „Jup" (hr. G. Andrassy), 2) „Briollet" (hr. Ant. Apponyi), 3) „Joker" (hr. Ant. Apponyi), 4) „Prince Gregoire" (hr. Rud. Bawcrowskiego), 5) „Dandár" (p. E. Blaskovits), 6) „Boglár", 7) „Seraskier" (p. Mik. Blaskovits), 8) „Orbite" p. Hen. Bloch), 9) „Gugerl", 10) „Mussit", 11) „Ruab'n", 12) „Zote" (p. Ant. Dreher), 13) „Chasseur d'Afrique" (Stad. Fenék), 14) „Privislaf", 15) „Donauquelle", 16) „Helene" (p. Gust. Giesecke), 17) „Proponent" (hr. And. Hadik-Barkóczy), 18) „Weathercock" (hr. Emer. Hunyady), 19) „Hatalom" (hr. Stel. Karolyi), 20) „Spurius" (p. Aleks. Lederer), 21) „Brigand", 22) „Gentleman" (p. And. Péchy), 23) „Joschko" (bar. Nat. Rotschild), 24) „To-on" (p. Fel. Szeighino), 25) „Biegun", 26) „Genius" (p. Wład. Schindler), 27) „Gavarni", 28) „Vignola" (bar. Gust. Springer), 29) „Zawadyjaka", 30) „Pagoda" (hr. Jana Tarnowskiego, Chorzelów), 31) „Pardon" (bar. Zygm. Uechtritz), 32) „Barrister", 33) „Bentinck", 34) „Parblen", 35) „Trivial", 36) „Voltigeur" (p. Rysz. Wahrmann), 37) „Clarion" (hr. D. Wenckheim).

Na torze krakowskim po raz drugi rozegra się walka w tym wspomnianym biegu o palmę pierwszeństwa między 3letniemi kontynentalnemi końmi pierwszej klasy, a galicyjskiemi oraz polskich prowincyj Rosyi, skutkiem czego bieg ten nietylko w kole miłośników sportu, ale także u szerszej publiczności niewątpliwie najwyższe zainteresowanie wzbudzi.

Krakowska Rada powiatowa mogłaby po wielu latach arcyniefortunnych prób dojść do przekonania, iż konserwacya dróg w powiecie wapieniem jest szkodliwą dla zdrowia mieszkańców, a jeżeli i ten wzgląd miałby być obojętnym, — to, całkiem bezużyteczną, równającą się tworzeniu błota za drogie pieniądze. Kamień wapienny, przeważnie z okolic Krakowa od dzierżawców kamieniołomów za drogie stosunkowo pieniądze na ten cel nabywany, podlega wpływom atmosferycznym tak ujemnie, iż deszcz i skwar słoneczny czyni z niego zwykłe wapno, lecz brudne, błotniste; a posucha pył tego wapna unoszącą z wiatrem najszkodliwiej działa na płuca. Lepszym i tańszym znacznie może być żwir z Wisły, którego dostawa bynajmniej droższą nie będzie, a korzystniejszą i praktyczniejszą niezawodnie się okaże. Komunikujący nam te uwagi, doświadczony technik, zapytuje nas, czy przy Radzie powiatowej istnieje osobna sekcya konserwacyi dróg, gdyż zadania jej wobec postępu techniki w tym kierunku w latach ostatnich są niezmiernie doniosłe i uznanie już przez krakowską Radę miejską, która uchwałami swojemi kamień wapienny zupełnie z konserwacyi dróg usunęła. Czy taka sekcya, a raczej dbałość o zdrowie mieszkańców i o rzeczywistą konserwacyę dróg, w Radzie powiatowej krakowskiej istnieje, — nie wiemy.

Popieranie pożytecznych wydawnictw ludowych. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W numerze 7 *Ludu Polskiego* z dnia 1 kwietnia spotyka się drobnym drukiem taki przypisek: Obydwa Tow. „Oświaty ludowej", krakowskie i lwowskie, ani dla jednej czytelni *Polskiego Ludu* nie prenumerują!

Oczom własnym nie chce się wierzyć, aby coś podobnego dziś się u nas mogło. Słyszymy ciągle ubolewania, że brak materyału dla czytelników po wsiach, i że konkursy trzeba ogłaszać, by zniewolić autorów do pisania rzeczy dla ludu, a tu stale wychodzi pismo, odpowiadające wszelkim wymaganiom na tem polu, i za niezmiernie tanie pieniądze można mieć strawę zdrową na wskróś pod każdym względem: religijnym, patryotycznym i ogólno-społecznym, nieprzyprawioną żadną solą stronnictwa politycznego, a mimo to zarządy Towarzystw „Oświaty ludowej" nie biorą jej, chociaż potrzebują. Dochodzą zewsząd skargi z czyteln, iż prędko wyczerpuje się materyał im nadesłany do czytania, tak bowiem lud chętnie czytać teraz chce, a nie daje mu się tego, coby mu dawało zadowolenie trwałe.

Dziś już rozróżnić należy dwa gatunki pism ludowych: polityczne i literackie, polityczne lnd sobie sam trzyma, bo czuje tego potrzebę; literackie dać mu trzeba, aby go kształcić poza areną walki społecznej. Pismo *Lud Polski* utrzymuje się na tem bardzo szczęśliwie obranem stanowisku przez zacną redaktorkę, że go mile widzą czytelnicy „najskrajniejszej barwy stronnictw wszelkich", dlatego ignorowanie tegoż przez zarządy Towarzystw „Oświaty" musi mieć jedynie źródło w osobistych względach, co członkowie owych Towarzystw powinni poruszyć na walnych zgromadzeniach.

Zmarli. W Przemyślu dnia 2 bm. zmarła w 90 roku życia Julia Doskowska, matka ś. p. Józefa Doskowskiego, lekarza kolejowego w Krakowie. Zwłoki jej zostały przewiezione do grobu familijnego w Szczawnicy.

Uwięzieni bankierzy. *Gazeta Lwowska* donosi: Uwięzieni właściciele firmy bankierskiej, Goldstern i Loewenherz, wnieśli za pośrednictwem swoich obrońców prośbę o uwolnienie za kaucyą z więzienia śledczego. Izba radna tutejszego sądu karnego jednomyślnie uchwaliła nie przychylić się do prośby uwięzionych. Sprawa jest w ogóle bardzo zawikłana, a badanie licznych skomplikowanych, w dodatku nieszczególnie prowadzonych ksiąg, potrwa jeszcze czas dłuższy. Niemniej na przewlekanie sprawy wpływa okoliczność, iż zachodzi potrzeba przesłuchiwania świadków zamiejscowych i firm zagranicznych, z któremi uwięzieni pozostawali w stosunkach.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 8 kwietnia br. otwartą zostanie w Żółtańcach (pow. żółkiewski) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Następstwa brutalności niemieckiej. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Zakazem grywania melodyj polskich i drukowania polskich programów koncertowych zaszkodziła władza wojskowa tak pożytecznej instytucyi, jaką jest ogród zoologiczny w Poznaniu, najwięcej zaś zaszkodziła kapelom wojskowym. W licznych bowiem kołach poznańskich powzięto stanowcze postanowienie, aby na zakaz grywania pieśni polskich odpowiedzieć niebraniem kapel wojskowych na zabawy, wesela i w ogóle żadne uroczystości. Dowiadujemy się także, że kilka tutejszych Towarzystw zamierza na projektowane zabawy letnie sprowadzić choćby jaką najgorszą orkiestrę małomiasteczkową, byle nie brać kapel wojskowych. Niech dotkliwą stratę, jaka dla nich stąd wyni knie, wynagrodzą krzykacze od *Pos. Tageblattu*, *Berliner Neueste Nachr.* i t. p., którzy ów zakaz wywołali; godzimy się jednak na zdanie *Posenerki*, że ci ani feniga nie dadzą na uratowanie ogrodu zoologicznego od ruiny, a kapel wojskowych od strat, które je niewątpliwie czekają.

Równocześnie hr. Benzelstjerna Engeström ogłasza w *Dzienniku Poznańskim* list, iż wobec naj nowszych rozporządzeń rządu występuje z zarządu ogrodu zoologicznego.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie przeniosło się w dniach ostatnich do obszernych lokalności p. Ignacego Smolnickiego: VII., Kerepesi-út pod l. 64. Uroczyste otwarcie lokalu odbędzie się, z okazyi świąt wielkanocnych, przy wspólnem święconem w poniedziałek dnia 6 kwietnia b. r. o godzinie 10 przed południem.

Długie wakacye z powodu uroczystości koronacyjnych cara Mikołaja mieć będzie młodzież w Królestwie Polskiem. Już 8 maja zostaną przerwane wykłady, a nowy kurs rozpocznie się dopiero 27 września, tak, że przez blisko pięć miesięcy młodzież nie będzie się zajmować nauką.

Zbiorowe otrucie żołnierzy wydarzyło się ubiegłej soboty w Lille. O wypadku tym podają dzienniki zagraniczne obecnie bliższe szczegóły. W wymienionym dniu w szpitalu w Lille wybuchł pożar i 20 żołnierzy ze stojącego w mieście garnizonu 16 pułku strzelców otrzymało rozkaz ocalenia apteki szpitalnej. W mniemaniu, że mają w rękach wina i likwory, zaczęli pić rozmaite płyny. Silne objawy otrucia pojawiły się niezwłocznie. Żołnierzy przeniesiono do szpitala, gdzie lekarze, nie znając trucizny, nie mogli na razie nic pomódz. Niebawem sześciu żołnierzy zmarło. Pozostałych lekarze mają nadzieję ocalić.

Nowy sport. W oddziale żeglugi napowietrznej petersburskiego Towarzystwa technicznego profesor moskiewski Żukowski miał odczyt o sporcie latającym. Prelegent, jak donosi *Pet. List.*, wyraził zdanie, że wkrótce słynny sport kołowy zarzucony zostanie, ustępując miejsca sportowi latającemu. Ten sport przyszłości czyni, zdaniem profesora, znaczne postępy, lecz nie dzięki udoskonaleniu aerostatów, tylko przyrządów do unoszenia się w powietrzu, zwanych aeroplanami, ulepszonemi przez inżyniera berlińskiego Ottona Lilienthala.

Na aeroplanie Lilienthala podobno daleko łatwiej jest fruwać w powietrzu, aniżeli na wszelkich bicyklach, rowerach itp. jeździć po ziemi, nadto aeroplany mają i tę przewagę nad welocypedami, że od tych ostatnich są o połowę tańsze.

Prelegent opisywał i rysował rozmaite przyrządy do żeglugi napowietrznej, wyrabiane przez firmy Hargrare, Phillips, Wilner i Maxim, zachwalał zaś szczególnie maszynę do fruwania tej ostatniej fabryki, za pomocą którego to przyrządu można się wznieść na wysokość 600 stóp ponad ziemię.

Doświadczenia aeronautyczne. Do jakiej wysokości może się wznieść balon, lecący z załogą? Pytanie to nasuwa się stale z racyi niebezpieczeństwa, grożącego na znacznych wysokościach. Jako materyał faktyczny do danej kwestyi prof. Assman z towarzystwa aeronautycznego w Berlinie ogłosił rezultaty 47 wzniesień balonem, dokonanych staraniem tegoż towarzystwa. Stwierdza on, że najwyższą wysokością, do jakiej dosięgnął balon z ludźmi, było 9.155 metrów. Balon, przeznaczony jedynie do doświadczeń, nazwany „Cyrus", dosięgnął wysokości 18.500 metrów. Na wysokości 7.700 metrów aeronauci notowali temperaturę 36½ niżej zera. Na wysokości 9.150 metrów było 48 stopni zimna. „Cyrus" znalazł 67 stopni niżej zera na wysokości 18,500 metrów. Przekonano się, iż w strefach, położonych wyżej niż 7.000 metrów, temperatura przez rok cały bywa jednakową.

Wieszczka paryska. W Paryżu wywołuje obecnie wielkie zajęcie młoda panna, która w stanie rzekomego natchnienia wyjawia każdemu jego najściślejsze tajemnice i przepowiada przyszłość. Panna ta jest córką adwokata Couesnon, liczy około 22 lat, jest zupełnie zdrową i odznacza się zajmującym wyrazem oczu. Panna Couesnou opowiada, że przed dwoma laty po raz pierwszy popadła w stan egzaltacyi, w którym objawił jej się archanioł Gabryel, zawiadamiający ją, że chce mówić przez jej usta do ludzi. Panna Couesnou nie przyjmuje ani pieniędzy, ani darów; pytania, na które ma odpowiadać, powinny być zwrócone do archanioła Gabryela. Napływ ludności, chcącej zasięgnąć rady, jest bardzo wielki, a wielu opuszcza wieszczkę w przeświadczeniu, że mieli do czynienia z nadziemskiem zjawiskiem. Wszystkie dzienniki zajmują się tą psychologiczną zagadką, której dotąd uczeni rozwiązać nie usiłowali. Mamy nadzieję, iż niezadługo po świętach dzienniki paryskie doniosą o zamknięciu tej prorokini w domu zdrowia.

W armii amerykańskiej są cztery stopnie generalskie: Najniższym jest generał brygadyer, czyli dowódca brygady (brygada składa się z dwóch lub trzech pułków i powinna liczyć około 6 do 7 tysięcy żołnierza). Drugim stopniem jest generał major, komendant dywizyi (dywizya składa się z dwóch brygad piechoty z przydaniem nieco kawaleryi i artyleryi, razem około 12 do 15 tysięcy ludzi). Trzecim stopniem jest generał-lejtnant, dowódca korpusu (korpus ma dwie lub trzy dywizye). Wreszcie najwyższym stopniem jest „generał", dowódca całej armii. Od czasu wojny domowej zarzucono zupełnie stopień „generała" jako niepotrzebny, a kosztowny, a generał-lejtnantem mianowano generała Sheridana, krótko przed jego śmiercią, oraz generała Schofielda, komenderującego armią, zanim został przeniesiony w stan spoczynku. Teraz w kongresie Stanów wniesiono aż trzy bile, aby wznowić rangę generał-lejtnanta i dać ją obecnemu komendantowi armii, generał majorowi Miles. — W czasie pokoju armia Stanów Zjednoczonych liczy 25.000 ludzi. Wysokich, napuszystych stopni wojskowych nie lubią Amerykanie i oświadczają się nawet przeciw wznowieniu rangi generał-lejtnanta.

Papierowa armata. Nowy wynalazek w dziedzinie sztuki wojennej odkrył, jak o tem donoszą *Münchener Neuste Nachrichten*, pewien inżynier, zatrudniony w fabryce broni Kruppa w Essen. Skonstruował on małą armatę z masy papierowej, którą każdy żołnierz piechotny może wygodnie umieścić na tornistrze. Masa papierowa, z której składa się armata ręczna, posiada więcej siły odpornej, niż stal, a pewność strzału na stosunkowo wielką odległość ma być zdumiewającą. Armata ma 5 centimetrów średnicy. W czasie wojny, gdy artylerya, z powodu niedogodności terenu, nie mogłaby skutecznie być zastosowaną, armata ręczna powinnaby oddać wielkie korzyści. Wynalazca wystarał się już o patent, a bataliony szkolne w Prusach mają być, podług wspomnianego dziennika, zaopatrzone w nowy ten wynalazek. Jeżeli wiadomość ta zgadza się z prawdą, spodziewać się można wielkiego przewrotu w organizacyi armii.

Długość życia zwierząt dotychczas nie została dokładnie określona. Według *Journal d'hygiene*, niedźwiedź i wilk nie żyją dłużej niż lat dwadzieścia; lis staje się niedołężnym już w czternastym roku, za to zwierzęta drapieżne okolic podzwrotnikowych żyją stosunkowo bardzo długo. W ogrodzie zoologicznym londyńskim jeden z lwów przeżył w klatce przeszło sześćdziesiąt lat, pomimo że był karmiony złem mięsem i bułkami, a jak wiadomo, żołądek lwa źle trawi pokarmy mączne. Zające żyją od 8 do 10 lat, kozy i owce około 15 lat, woły 35 lat, konie tyleż. Niektóre psy, zwłaszcza domowe, dosięgają do 20 i 25 lat, koty niedołężnieją już w 15 roku i spędzają dni i noce na drzemce. Godnem uwagi jest, że słoń żyje bardzo długo, jak utrzymują niektórzy, od 300 do 400 lat. Starożytni historycy opowiadają, iż Aleksander Macedoński słonia zdobytego w bitwie poświęcił bogu słońca i polecił wypalić na jego skórze datę. Słoń ten żył jeszcze w 350 lat po śmierci Aleksandra. Drugi wielki zwierz okolic podzwrotnikowych, nosorożec, posiadający najgrubszą skórę, żyje najdłużej lat 26. Wieloryby, jeżeli mamy wierzyć marynarzom, żyją około 1000 lat. Długowiecznością od znaczają się niektóre ptaki, jako to: papugi, orły i pelikany, które żyją po lat sto i dłużej. We Florencyi papuga żyła w jednej rodzinie przez trzy pokolenia. W Wiedniu niedawno zdechł ze starości orzeł, który miał 103 lata.

Pieczeń ze słonia. Z powodu niebezpiecznej złośliwości musiano w zoologicznym ogrodzie w Frankfurcie nad M. zastrzelić słonia, zwanego Albert. Do spełnienia wyroku śmierci użyto karabinu piechoty model 88. Pierwszy strzał, wymierzony na trzy kroki odległości, pozostał bez najmniejszego skutku. Dopiero po półgodzinnem czekaniu słoń zajął dogodną postawę, tak, że za drugim strzałem strzelec trafił go w samo ciemię; słoń upadł, jakby rażony piorunem, i skonał na miejscu. Strzelcem był znany podróżnik po Afryce i handlarz dzikich zwierząt, Józef Menges, który wiele upolował już słoni. Wieczór odbył się w zoologicznym ogrodzie obiad, którego dania składały się z najlepszych części mięsnych tej niebywałej na stole europejskim dziczyzny. Chciano przekonać się, czy mięso słonia może przynieść kulinarne korzyści, — ale biesiadnicy nie przyznali się, że im słoniowa polędwica smakowała.

Krótki traktat o przekonaniu.

— Iks nikogo nigdy nie ochrania
I, wciąż kłamstwa popełniając grube,
Sam żadnego nie ma przekonania! —
Tak rzekł ktoś gdzieś do pana Feinbube.
— Co pan mówisz! to było przed laty —
Pan Feinbube odrzekł w gniewnym stanie —
Ale dzisiaj Iks jest tak bogaty,
Że już może mieć swe przekonanie.

Ze stowarzyszeń.

= Walne zgromadzenie krak. oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się w dn. 1 bm. w sali *Collegium chemicum* w obecności przeszło 60 członków. Dr. Tadeusz Estreicher, asystent przy katedrze chemii w Jagiell. uniw., miał nader zajmujący i pouczający wykład o promieniach świetlnych Roentgena; prelegentowi podziękowano rzęsistemi oklaskami. Następnie uchwalono zmianę niektórych paragrafów statutu, przeznaczono z funduszów Tow. 50 złr. na tablicę pamiątkową dla ś. p. Winc. Jabłońskiego i wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: prof. uniw. dr. Ulanowski jako prezes, p. Józef Spis, insp. szkolny, jako wiceprezes, p. Augustyna Stypkowska skarbnik, Ignacy Szulc sekretarz; członkowie wydziału: prof. Piotr Prysak, prof. Bronisław Gustawicz i Jan Wojtyga.

Mianowania. Prokurator państwa w Krakowie p. Władysław Münich i radca sądu krajowego p. Henryk Matusiński, zamianowani zostali radcami wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 6 kwietnia po południu: „Zemsta", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Wieczorem: „Gęsi i gąski", komedya w 5 akt. M. Bałuckiego.

We wtorek 7 kwietnia: „Zimowa powieść", sztuka w 5 aktach Szekspira, podług tłómaczeń S. Ulricha i G. Ehrenberga, ułożył na scenę J. Kotarbiński, muzyka Flotowa. (Po raz 4-ty).

We środę 8 kwietnia: „Odgrzewana miłość", komedya w 4 aktach, nap. Żegota Krzywdzic. (Po raz 6-ty).

We czwartek 9 kwietnia: „Burza", sztuka w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. J. N. Popławski. (Nowość).

W piątek 10 kwietnia: Przedstawienie popularne.

W sobotę 11 kwietnia: „Burza", sztuka w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. J. N. Popławski. (Po raz 2-gi).

W niedzielę 12 kwietnia: „Kupiec wenecki", komedya w 5 akt. W. Szekspira. (Po raz 2-gi).

Najbliższa nowość: „Marcin Łuba", dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współpracownictwem T. Micińskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749·0 mm	739·8 mm	—
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,0	+0°,4	—
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	W 1	—
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	85 %	—
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	—

Uwagi: Rano polatywał śnieg.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią".

Nadto na żądanie otrzyma każdy z nowych prenumeratorów **bezpłatnie** jednotomową, zajmującą powieść Lemaitre'a p. t.:

„KRÓLOWIE".

Prenumeratorzy zamiejscowi prześlą tylko na opłatę porta 10 ct. w znaczkach pocztowych.

„Nowe Mody", ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z Akademii umiejętności. Dnia 26 marca b. r. odbyło się posiedzenie komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dra M. Sokołowskiego.

Przewodniczący uzupełnił naprzód wiadomość, zaczerpniętą z „Acta actorum" kapituły krakowskiej, o chorągwi, darowanej do katedry na Wawelu przez królowę francuską. Chorągwi tej nie naprawiał, ale kopiował ją malarz sądecki Jakób, a Jan Długosz 12 maja 1460 r. powierzył mu w tym celu oryginał, zastrzegając jego całość pod ekskomuniką.

Następnie przewodniczący przedłożył informacye, udzielone przez ks. prałata Chodyńskiego z Włocławka, o iluminowanych mszałach i graduałach biblioteki kapitulnej włocławskiej.

Przewodniczący przedstawił dalej udzielony przez swego ucznia, p. Juliana Pagaczewskiego, kontrakt budowy, zawarty między biskupem Padniewskim a architektem Gabryelem Słoninką, niezawodnie Słońskim, z 1 grudnia 1567 r. Ważny ten dokument, pisany po polsku, dotyczy dalszego ciągu budowy pałacu biskupiego w Krakowie, którą rozpoczął był Gian Marci Padovani.

Z kolei prof. Łuszczkiewicz streścił dwie rozprawy p. Tadeusza Konopki, odnoszące się do rytowników rzeczy polskich w XVII w. W pierwszej autor omówił żywot i artystyczną działalność florenckiego rytownika Stefana della Bella (1610 do 1664) i podał dokładny spis rycin tegoż artysty o polskich przedmiotach, wykonanych między r. 1631 a 1662 w liczbie 34, których piękny zbiór sam p. Konopka posiada. W rozprawie drugiej autor zebrał wszystkie znane dotąd wiadomości o Adolfie Boy'u, malarzu gdańskim, którego działalność artystyczna przypada na lata 1634—1677. Artysta ten malował sposobem topograficznym obrazy ważniejszych wypadków swego czasu, jak n. p. odsiecz oblężonego Smoleńska przez Władysława IV w r. 1634, rytowaną przez Salomona Savry, dalej łuk tryumfalny w Gdańsku na cześć królowej Maryi Gonzagi w r. 1646 i allegoryę na wstąpienie na tron Jana Kazimierza w r. 1649, wreszcie portrety i tytuły książek.

W dalszym ciągu podał prof. Łuszczkiewicz nowe szczegóły, nadesłane mu z archiwów nowosądeckich przez ks. Sygańskiego T. J., a tyczące się malarskiego i snycerskiego cechu w Sączu w XVII wieku. Księgi miejskie stwierdzają mianowicie, że malarze sądeccy, choć należeli do cechu kowalskiego, mieli wówczas osobnych archimagistrów i że prócz Floryana Benedyktowicza cały szereg ich nazwisk da się stwierdzić.

W końcu dr. Jerzy hr. Mycielski zwrócił uwagę na piękny obraz „Zwiastowania" w ołtarzu Matki Boskiej na lewo od tęczy między nawą główną a presbiteryum w kościele Panny Maryi w Krakowie. Malarzem tego obrazu nie był Pompeo Battoni, jak twierdziła tradycya, ale Wenecyanin Giovani Battista Pittoni (1687—1767), którego podpis nareszcie całkiem wyraźny przy ostatniej restauracyi odkryty został. Zdaniem referenta utwór ten należy do drugiej połowy artystycznej działalności tego malarza i nosi na sobie pewne ślady wpływu Tiepola, chociaż inne szczegóły także i do szkoły Carla Maratty odnieść w nim należy.

— Konkurs dramatyczny ogłasza redakcya *Kuryera Warszawskiego* z okazyi 75 rocznicy istnienia tego dziennika. Warunki ogólne konkursu są następujące:

O nagrody, dla konkursu przeznaczone, ubiegać się mogą tylko sztuki sceniczne, oryginalne, współczesne, obyczajowe, cały wieczór w teatrze wypełniające, zarówno dramaty, jak komedye poważne i lekkie. Sztuki historyczne i klasyczne wyklucza się.

Sztuki, nadesłane na konkurs, muszą być napisane oryginalnie; zapożyczanie motywów, lub przerabianie utworów, tak własnych jak cudzych, swojskich lub zagranicznych, jest wzbronione. Wykluczają się także utwory, w części albo w całości już drukowane, lub warunkom sceny warszawskiej nie odpowiadające.

Utwory, przeznaczone na konkurs, należy nadsyłać do redakcyi *Kuryera Warszawskiego*. Sztuki winny być nadsyłane w egzemplarzach, przepisanych starannie na czysto, bezwarunkowo nie ręką autora, lecz obcem pismem, bez podpisu, z załączeniem koperty zapieczętowanej i oznaczonej tem samem, co rękopis, godłem, a zawierającej nazwisko i adres autora.

Fundusz, na nagrody przeznaczony, wynosi 1.500 rs. Nagród wyznacza się dwie: pierwsza w sumie 1.000 rs., druga 500 rs. Poza nagrodami pieniężnemi, sztuki celniejsze, kwalifikujące się do wystawienia na scenie, będą odznaczone. Bliższe szczegóły ogłosimy.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Na ostatniem posiedzeniu komitetu krak. Tow. rolniczego powzięto między innemi następujące uchwały: Wniesioną przez p. Henryka Lewieckiego rezygnacyę z posady sekretarza Towarzystwa, przyjęto, wyznaczając mu dożywotnią emeryturę. Równocześnie postanowiono wyrazić ustępującemu sekretarzowi na piśmie uznanie z podziękowaniem za gorliwą i pożyteczną na tem stanowisku pracę, kooptować p. Lewieckiego na członka komitetu, i ogłosić konkurs na posadę sekretarza.

Memoryał komitetu w sprawie monopolu wódczanego uchwalono wydrukować w dodatku do *Tygodnika Rolniczego* i rozesłać członkom.

Przyjęto do wiadomości rezygnacyę p. Maryana Dydyńskiego ze stanowiska zastępcy członka kuratoryi szkoły czernichowskiej. Profesorom studyum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim wyrażono uznanie i wdzięczność za wykłady dla praktycznych rolników z prośbą o dalszy ich ciąg w roku następnym.

Delegatami do premiowania bydła mianowano w Alwerni p. Wł. Żeleńskiego, w Pleszowie dra W. Milewskiego.

Subwencyę 8.000 złr. na zakupno buhai dla bydła włościańskiego postanowiono rozdzielić między Tow. okręgowe: Jasło, Mielec, Nowy Sącz i Rzeszów po 1.000 złr., Wieliczka 800 złr., Biała 700 złr., Kraków 600 złr., Bochnia, Tarnów, Nowy Targ, Wadowice po 400 złr., Brzesko 300 złr.

Z powodu wprowadzenia w życie ustawy hodowlanej uznał komitet za rzecz konieczną, by inspektor hodowli był urzędnikiem krajowym i postanowił wnieść odnośne umotywowane podanie do Wydziału krajowego, dołączając jednocześnie prośbę, ażeby w budżecie krajowym na rok 1897 wstawioną była kwota 2000 złr. tytułem pensyi dla inspektora hodowli. Zredagowanie petycyi poruczono prof. Lubomęskiemu.

Na zgromadzenie, mające się odbyć w Dębicy, w celu założenia tam Towarzystwa rolniczego okręgowego, delegowano pp.: prof. Leo i Lippomana. Na walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego, pp.: wiceprezesa Karola Czecza, Lippomana i Sandoza. Na posiedzenie Towarzystwa rolniczego okręg. w Wieliczce p. Lippomana.

Wskutek odezwy Redakcyi *Ekonomisty Narodowego* w sprawie projektowanego przez nią Związku rolników galicyjskich, postanowił komitet odpowiedzieć, iż zadanie, wymienione w okólniku, spełniają już po części Towarzystwa rolnicze okręgowe, gdyby zaś komitet uważał za potrzebne skoncentrowanie handlu nasionami, to wziąłby to w swoje ręce. Głosy w tej sprawie pochodzące z poza kół rolniczych, uważa za niewłaściwe. Połączenie wydawnictwa *Tygodnika Rolniczego* z *Ekonomistą Narodowym* uznał komitet za nieodpowiednie.

Wreszcie uchwalono porządek dzienny Ogólnego zgromadzenia, mającego się odbyć z końcem maja b. r.

Z Towarzystwa „Kółek rolniczych". Na posiedzeniu Zarządu głównego dnia 26 marca uchwalono budżet na rok 1896, obejmujący wydatków 13.722 złr. Przyjęto do wiadomości, że ministerstwo rolnictwa powiększyło dotacyę dla „Kółek rolniczych" o 1.200 złr. W obradach nad budżetem uchwalono zasadę, że przy zakupnie nasion dla „Kółek" nie będą dawane opusty z funduszów Towarzystwa, ale za to zakupywać się będzie nasiona wyborowe i bezpłatnie użyczać „Kółkom" przez zarządy powiatowe lub przez delegatów. Uchwalono przytem podnieść dotacyę na kursa handlowe, istniejące w Czernichowie, z życzeniem, aby przynajmniej 16 młodych uczniów mogło się wyuczyć handlu w ciągu roku.

Z targów zbożowych. — Kraków, 3 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·30 do 7·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·30 do 6·80. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę

od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—.

UWAGA. Z powodu świąt izraelickich (Pas chy) targ zbożowy na Kleparzu bardzo słabo ożywiony i oprócz powyżej wyszczególnionych transakcyj więcej niedokonano.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Paryż, 4 kwietnia. Dzienniki stwierdzają jednomyślnie, że wczorajsze wotum senatu wywołało niebywałe naprężenie sytuacyi. Republikańskie i konserwatywne organa, których zdaniem gabinet jest rewolucyjnym, oświadczają, że gabinet Bourgeois wobec teraźniejszych tak ciężkich warunków w polityce zagranicznej nie może nadal reprezentować Francyi.

Dzienniki radykalne podnoszą, że komiczna i śmieszna postawa senatu wywołuje konieczność rewizyi konstytucyi, i są przeświadczone, że kraj zgani postępowanie senatu, który gabinetowi utrudnia zadanie.

Konstantynopol, 4 kwietnia. Patryarchat ekumeniczny, który, jak się zdaje, zawarł ugodę z ambasadą rosyjską, co do zniesienia schizmy bułgarskiej, rokuje obecnie z Portą w tej samej myśli i żąda ogłoszenia dekretu, zawierającego ośm punktów. Trzy główne punkty dekretu dotyczą zniesienia proklamowanej we wrześniu 1872 roku schizmy, uznania narodowego kościoła bułgarskiego, jako samoistnego kościoła narodowego, oraz egzarchatu, jako metropolii krajowej dla Bułgaryi i Rumelii wschodniej z siedliskiem w Sofii.

Patryarchat ekumeniczny, który ma nadzieję, że osiągnie sankcyę sułtana dla tych projektów, oraz unieważnienie egzarchatu bułgarskiego i firmanu konstytucyjnego z roku 1870, usiłuje skłonić księcia Ferdynanda do złożenia wizyty patryarsze, co uważałby należało za pierwszy krok pojednania. Książę Ferdynand, zdaje się, nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi, wobec napomnień ze strony egzarchy. Egzarchat bułgarski, który w dalszem swem istnieniu upatruje kwestyę utrzymania bułgarskiego ducha narodowego, odrzucił rady ambasadora rosyjskiego Nelidowowa co do połączenia się z patryarchatem i powziął stanowcze postanowienie stawiać silny opór urzeczywistnieniu tych planów.

Postawa, jaką Turcya w tej sprawie zajmuje jest dotąd niezdecydowaną, albowiem zniesienie egzarchatu nie leżałoby w interesie Turcyi. Gorliwe poparcie, udzielane przez Rosyę patryarchatowi w celu przeprowadzenia jego planów, uważają powszechnie za symptomatyczną oznakę polityki rosyjskiej na wschodzie. (To znowu jeden krok naprzód w żądaniach Rosyi wobec Bułgaryi. Przez zniesienie narodowego kościoła w Bułgaryi, zbliżyłoby się prawosławne wyznanie bułgarskie do prawosławia rosyjskiego, chociaż jego głową byłby patryarcha w Konstantynopolu. *Przyp. Red.*).

Petersburg, 4 kwietnia. *Kraj* zaprzecza wiadomości o odmownej odpowiedzi co do utworzenia w Warszawie rady adwokackiej. Kwestya ta nie była jeszcze rozważaną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 kwietnia. Stu siedmdziesięciu strażaków przyjęto napowrót do służby. Zmowę uważać można za ukończoną.

Paryż, 4 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu żądał Bisseuil odroczenia interpelacyi, dotyczącej polityki zagranicznej, do posiedzeń po feryach wielkanocnych.

Franck Chauveau zaznaczył, że wysunięte na porządek dzienny kwestye są tak ważne, iż powinny natychmiast być załatwione.

Prezydent ministrów Bourgeois popierał wniosek o odroczenie i zaznaczył przytem, że nie jest wstanie dodać nic do oświadczeń, złożonych w senacie i w Izbie. Ponowna dyskusya mogłaby wywrzeć jakiś wpływ na rokowania i osłabić powagę rządu, jako zastępcy Francyi. Prezydent ministrów odwoływał się w końcu do patryotyzmu senatu.

Wniosek Bisseuila odrzucono 159 głosami przeciw 112.

Prezydent ministrów Bourgeois oświadczył następnie, że nie może złożyć dalszych oświadczeń w sprawie egipskiej, ani odpowiedzieć na interpelacye w tej kwestyi.

Maillard uzasadniał swą interpelacyę.

Londyn, 4 kwietnia. *Times* donosi z Pretoryi pod datą 2 bm.: Prezydentowi Kruegerowi wręczono 1 bm. ważną depeszę od Chamberlaina. Depesza, ułożona w przyjacielskim tonie, podnosi jednakże konieczność załatwienia zażaleń Uitlanderów, podaje nowe tego żądania powody, omawia prawo i obowiązek Anglii do wmieszania się w tę sprawę i prosi w końcu o odpowiedź na zaproszenia prezydenta do Anglii.

Rząd rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej zastanawia się obecnie nad ważnością tej depeszy.

Londyn, 4 kwietnia. Sekretarz stanu Chamberlain ogłosił ważne oświadczenie w sprawie powstania Matabelów. Podług depeszy z Bulawayo, tamtejsze siły wojskowe nie wystarczają na stłumienie powstania, które przybiera coraz większe rozmiary. Gubernator Robinson jest upoważniony do zorganizowania większych sił wojskowych, jeżeli zajdzie tego konieczność.

Londyn, 4 kwietnia. *Times* ogłasza list bezimienny, w którym stwierdzono, na podstawie konkretnych okoliczności, że broń francuską i amunicyę sprowadzano do Abissynii przez Obok i Jibuti.

Autor listu obwinia gubernatora francuskiego w Obok, że zaopatrywał obficie Menelika w amunicyę i że za to, w drodze wymiany, otrzymał od niego 1330 mułów na wyprawę madagaskarską.

Madryt, 4 kwietnia. (Z urzędowego źródła.) Generał Linares i kolumna Guelana i Willasa, ścigają Macea bezustannie.

Zdaje się, że Banderas cofa się. Arolas strzeże wciąż linii pod Mariel.

W prowincyi Hawana powstańcy powiesili 6 robotników i spalili posiadłości.

Parowiec „Bermuda" mający kontrabandę wojenną na pokładzie, skonfiskowano w Costa Rica.

Madryt, 4 kwietnia. Potwierdzają się wiadomości o licznych starciach wojska hiszpańskiego z powstańcami dnia 14, 22, 24 i 25-go marca. Powstańcy ponieśli dotkliwą klęskę i wielkie straty. Oddział powstańczy, wysłany na zwiady do Guantanamo, w prowincyi Santiago, stracił 6 ludzi, oraz obóz, a cała rodzina dowódcy powstańców Pereza dostała się do niewoli hiszpańskiej.

Kanonierka „Alvarado" zmusiła do ucieczki 400 powstańców, którzy mieli bronić wylądowania; powstańcy ponieśli ciężkie straty od ognia dział.

Pułkownik Ruiz pobił dowódcę powstańców Rabiego, który stracił przytem 6 ludzi.

Nieprzyjaciel podłożył na drogach, któremi przechodzi wojsko hiszpańskie, torpedy, nie wyrządziwszy jednakże żadnej szkody.

Algeziras, 4 kwietnia. Arabscy rozbójnicy morscy napadli na barkę „St. Joseph", płynącą z Gibraltaru i zrabowali ładunek. Załoga i podróżni przybyli w opłakanym stanie do Gibraltaru.

Rzym, 4 kwietnia. *Opinione* donosi, że w ministerstwie spraw zagranicznych nic dotąd nie wiadomo o spotkaniu ministra spraw zagranicznych Sermonety z lordem Salisburym w pewnem mieście portowem w Liguzyi.

Wenecya, 4-go kwietnia. Król szwedzki przybył tutaj wczoraj po południu.

Sofia, 4 kwietnia. Ks. Ferdynand spędzi święta wielkanocne w Konstantynopolu.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Powodowany głęboką wdzięcznością i uznaniem za wyleczenie mnie z ciężkiej choroby, składam publiczne podziękowanie Wielm. Panu

Drowi Józefowi Zeitnerowi,

którego jedynie troskliwej opiece zawdzięczam szybki powrót do zdrowia.

853 **Józef Kleinberger.**

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 12 26 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

REIM i FRIEDRICH

Linia A-B, KRAKÓW, Rynek, 37,
polecają
po cenach najumiarkowańszych.

Na sezon budowlany.
Cement, Gips.
Wapno hydrauliczne.
Płyty izolacyjne.
Antimerulion.
Carbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farbę na dachy.
Farby do fasad.

Artykuły toaletowe.
Mydła toaletowe krajowe i francuskie.
Perfumy z fabryk franc., angielskich, niemieckich i krajowych.
Wodę kolońską.
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.
Wody toaletowe do włosów.
Środki kosmetyczne do farbowania włosów, do pielęgnowania, odmładzania i upiększania twarzy.
Pudry toaletowe.
Olejki i pomady do włosów
Przybory toaletowe.

Na zbliżającą się **porę letnią.**
Przybory do rybołowstwa.
Hamaki dla dorosłych i dzieci.
Lawn-tennis, Krokiety.
Kule i kręgle.
Kule i kręgle dla dzieci.
Huśtawki.
Przyrządy gimnastyczne **ogrodowe.**
Balony i piłki gumowe.

Artykuły chirurgiczne, do pielęgnacyi chorych i hygieniczne.

Karty do gry whistowe, piquetowe, tarokowe i preferansowe.

Artykuły do podróży.
Poduszki gumowe **do podróży.**
Necesery do podróży.
Kalosze rosyjskie.
Kremy i lakiery **do odświeżania żółtych bucików.**
Pasta „Sport“,
Pasta „Selekaryn“ **w tubkach.**
Krem „Meltonian“ **czarny i biały,** do konserwowania bucików.

Artykuły dla potrzeb domowych.
Papiery transparentowe.
Ceraty, Chodniki.
Linoleum, Rogóżki.
Wyroby szczotkarskie.
Artykuły do czyszczenia naczyń, sprzętów pokojowych, kuchennych, okien itp.
Artykuły do prania.
Środki do czyszczenia sukien od plam.
Farby do farbowania materyj.
Farby do piór.
Farby do firanek.
Środki do konserwowania i czyszczenia obuwia.
Środki owadogubne.
Środki przeciw szczurom i myszom.

Na sezon wiosenny.
Farby olejne do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp., itp.
Farby i Lakiery do podłóg.

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN MÓD
oraz 849 1 3
PRALNIA FIRANEK i KORONEK Wandy Horowiczowej

z dniem 1 kwietnia b. r. przeniesiony został **na ul. Floryańską, L. 26, I-sze piętro w Krakowie.**

Fakt.



Jest to powszechnie uznaną rzeczą, że dzisiejszy świat damski codziennemu używaniu **pasty Pompadour** zawdzięcza ów powabny kolor skóry i ową matową i arystokratyczną cerę, które są znamionami prawdziwej piękności. Zawsze czystą, **nigdy niepopękaną** lub **popryskaną skórę,** twarz i ręce wolne od **zmarszczków, bąbli, plam** od **zimna i gorąca** ma, kto do swej toalety użył prawdziwej **pasty Pompadour, pudru Pompadour** i **mydła Rix.** Te hygieniczne artykuły o miłym zapachu często są polecane przez lekarzy.

Aby uniknąć naśladownictw, trzeba się upewnić, czy flakon istotnie opatrzony jest także podpisem **Dr. Rix, Wien, II., Praterstrasse 16,** Rix Hof. 733 1 10

Ekonom żonaty, bezdzietny, 46 lat mający, obeznany z gospodarstwem praktycznie i teoretycznie, z praktyką 26-letnią i bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od św. Jana. Adres **N. N.** poste restante **Myślenice.**

Liter szklanych
do wywieszek (szyldów) firmowych
z tłoczonego (stancowego) szkła
(austr.-węgier. patent)

pozłacanych, posrebrzanych, biało lub czarno emaliowanych, **nieprześcignionych co do piękności i połysku,** dostarcza **taniej** od każdego innego wyrobu

Aktien-Gesellschaft für Glasindustrie
vormals
Friedr. Siemens
Neusattl bei Elbogen (Czechy).

Skład i wyłączna sprzedaż u **W. Bazesa w Krakowie, Rynek główny, L. 35.** 801 1 2

L. 16724/96/I.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że gmina miasta Krakowa ma **do sprzedania przy ulicy Bernardyńskiej** i w nowo zaprojektowanej ulicy łączącej ulicę Bernardyńską z przedłużoną ulicą Koletek **siedm parcel budowlanych** w rozmiarze 113·1, 129·4, 166·2, 172, 179, 206 i 210 sążni kwadratowych powierzchni.

Parcele te można będzie zabudować domami czynszowemi lub zakładami przemysłowemi.

Przy zakupnie poczyni gmina miasta Krakowa wszelkie możliwe ułatwienia, np. co do spłaty ceny kupna ratami itp.

Zgłoszenia wnosić można przez dziennik podawczy Magistratu lub protokolarnie w Wydziale ekonomicznym Magistratu, który w godzinach urzędowych przed południem udziela również bliższych wyjaśnień 846 1 3

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 27 marca 1896.
J. Friedlein.

Zlecenia od dam
chcących wyjść za mąż!

Wdowy: 30 lat mające, z majątkiem 400.000 złr., 34 lat, z mająt. 200.000 złr., 28 lat, z mająt. 160.000 złr., 26 lat, z mająt. 70.000 złr., 26 lat, z mająt. 40 000 złr. Dziewczęta sieroty, z majat. 800.000, 450.000, 200.000, 120 000, 50.000, 30.000, 16.000 złr. Oprócz tego jest jeszcze wiele zleceń od wdów i osieroconych dziewcząt mających majątku od 500 złr. do miliona; między niemi 120 bogatych dam, które chcą poślubić tylko oficerów. Na zapytania w języku niemieckim odpowiada pod największą dyskrecyą **Biuro pośredn. „Globus“, Budapeszt, Dessewffygasse 28.** 842 1

Patent.
Asfaltowe **płyty izolacyjne** z wkładką **ołowiu** wewnątrz, oraz z prawdziwego **filcu angielskiego.**

Papa dachowa w najlepszym gatunku.
smoła destylowana (lakier dachowy),
Carbolineum.

Masa kauczukowa przeciw wilgoci.

(Okrągłe) **RURY** (jajowate) steingutowe, podwójnie glazurowane, do **wodociągów** i **kanalizacyi.**

POSADZKI steingutowe, w najrozmaitszych deseniach, **klinkiery wjazdowe** itp.

Kominki, żłoby, klosety, pisoary i t. p.

DACHÓWKA, patent szwajcarski.

Do nabycia tylko u firmy 823 1 10

Fr. MOSSOCZY & St. PYTLARSKI
Kraków, ulica Bracka, L. 5. Telefon 202.

Kwizdy płyn przeciw gośćcowi.
Środek domowy, od dawna wypróbowany, bóle uśmierzający. Nacieranie przed i po wielkiej podróży wzmacnia. Cena: $^1/_1$ flaszka 1 złr., $^1/_2$ flaszki 60 ct.
Skład główny:
Apteka obwodowa Korneuburg **pod Wiedniem.**
Dostać można w każdej aptece.
Trzeba uważać na znak ochronny i żądać wyraźnie: 153 19 20
Kwizdy płynu przeciw gośćcowi.

Kamieniczka piętrowa
w Ludwinowie, L. 51, przez 10 lat od podatku wolna, jest wraz **z ogrodem** z wolnej ręki **do sprzedania.** Cena 7.000 złr. Bliższa wiadomość tamże. 844 1 3

Przyzwoite
osoby, mające rozległe stosunki, mogą mieć **bardzo piękny dochód.** Zgłoszenia pod **„Sehr gut“** przyjmuje **Ekspedycya ogłoszeń Schalek, Wiedeń.**

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itd.



ZACHERLIN

działa zdumiewająco! Zabija, jak żaden inny środek,

owady wszelkiego rodzaju i dlatego też jako jedyny w swoim rodzaju sławiony jest i poszukiwany w całym świecie. Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko „Zacherl“.

W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin“. 702 1 6

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny. Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchót,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d. Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny,** połączony **z pensyonatem** Dra Kołaczkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr. Ściborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do stacyi kolej. Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu“.** 810 1 12



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
I BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych** 802 1 0
WYPRAW ŚLUBNYCH.

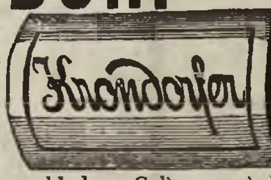
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu).
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Kąpiele Reinerz

uzdrowisko klimatyczne, w lasy obfite, 568 metrów nad powierzchnią morza, w pięknej, zewsząd osłoniętej dolinie hrabstwa Glatz, posiadają do picia i kąpieli źródła żelaziste, w kwas węglowy obfitujące, alkaliczno-ziemne, kąpiele mineralne błotne i tuszowe, oraz znakomitą lecznicę żętyczną, mleczną i kefirową. Są zalecane w chorobach organów oddechowych, nieżytach, oraz w tym celu, aby nabrać tuszy i wzmocnić organizm, tudzież pozbyć się cierpień gośćcowych i skutków z zapaleń wysiękowych. Otwarcie zakładu **z początkiem maja.** Stacya kolejowa. Prospekty za darmo. 639 1 5

Koncesyonowany majster murarski
Józef Siwek
Kraków, ul. Stachowskiego, 103,
wykonywuje wszelkie roboty budowlane tak ze swego materyału, lub mu przez strony dostarczonego. 740 3 4

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORFERA
żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem
jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. p. 143 19 26

Rozwinęła się
FABRYKA

i zakupiłem różne gatunki płótna, szyrtyngi itp. 20% niżej fabrycznej ceny i wyrabiam koszule męskie, damskie i dziecinne począwszy od 80 ct. i wyżej, koszule męskie kolorowe z białym haftem po 1 złr. 50 ct. i wyżej; kalesony 45 ct.; koszule do fraka z jednem zapięciem i inne modne z wyszyciami, **po nader niskiej cenie.**

Zarazem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, że mój olbrzymi skład **kołnierzyków i mankietów** jest świeżo zaopatrzony w najnowsze fasony; objętość kołnierzyków począwszy od 28 do 52 ctm., wysokość począwszy od $2^1/_2$ do $7^1/_2$ ctm. Również mam na składzie **półkoszulki** z różnemi modnemi haftami.

Posiadam fabrykę **krawatek.** Wielki wybór **kaloszy rosyjskich, obuwie filcowe, pantofle** różnego gatunku, **laski, parasole, skarpetki, pończochy, rękawiczki, spinki, chusteczki** białe, jedwabne i frakowe.

Bielizna stołowa. — Pod tą samą firmą nabywać można **zabawki dziecinne,** wielki wybór **lalek,** zwierzęta i inne rzeczy ruchome, zupełnie jak żywe. Wielki zapas kotwicznych skrzynek budowlanych (Richtera), torby, kuferki podróżne, szkolne i inne rzeczy pluszem oprawione, jak neceserki, albumy z muzyką i bez muzyki, i inne towary galanteryjne i różne eleganckie rzeczy ze szkła i majoliki.

Główna pralnia ręczna istnieje od lat 15 i przyjmuje wszelką bieliznę i firanki białe, drap i kremowe. Przyjmuje **krawatki** i **bieliznę** do szycia i przerabiania. Ceny zadziwiająco niskie; zasadą moją jest mały zysk a wielki odbyt. Spodziewam się, że Szan. P. T. Publiczność jest przekonana o mojej taniości i zaszczyci mnie nadal swemi względami.

549 9 10 Kreślę się z szacunkiem i poważaniem

Henryk Recht,
ulica Floryańska, Hotel Drezdeński, od Rynku na lewo.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.